Cena 10 groszy.

...nistracja [illegible] 182-40, ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 1. [illegible] przyjmuje [illegible] południa.

WARUNKI PRENUMERATY:

PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" [illegible] 50 gr. [illegible] kwart.

Prenumerata zagraniczna [illegible]

Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

CENY OGŁOSZEŃ.

Przed tekstem t. j. 1-sza strona 40 gr. [illegible] nekrologi 25 gr. [illegible] drobne 12 gr. [illegible] dla poszukujących pracy 10 gr. najmniejsze ogłoszenie 1.20 gr., dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej: ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej. Ogłoszenia adwokatów ryczałtem 25 zł. Ceny ogłoszeń niedzielnych są o 25 procent droższe. [illegible] w wydaniu prowincjonalnem 75 gr. Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 69098.

Rok XII Nr. 269 — Łódź niedziela 27 września 1936 r.

Na odsiecz „Lwom Alkazaru"

DZIS GŁÓWNE NATARCIE NA TOLEDO!

Ponowne bombardowanie Bilbao.

HENDAYE, 27 września. Radiostacja powstańcza w Valladolid podaje, że wiadomość o przejściowej dymisji prezydenta Azany potwierdza się. Po zgłoszeniu ustąpienia prezydenta, ambasador sowiecki odbyć miał telefoniczną rozmowę z premierem Caballero i udzielić mu pewnych wskazówek, któreby doprowadzić miały do cofnięcia dymisji Azany. Ta sama radio stacja donosi, że w Madrycie odbyły się rozmowy pomiędzy anarchistami a związkami zawodowymi co do przygotowania przejęcia władzy w Madrycie przez anarchistów. Samo przejęcie władzy w kołach anarchistycznych jest rzeczą postanowioną.

PANIKA W BILBAO.

BILBAO, 27 września. Specjalny wysłannik Agencji Havasa donosi, że wczoraj wieczorem samoloty powstańcze dokonały nowego ataku lotniczego na Bilbao. Bombardowanie, podobnie jak i przy pierwszym ataku, miało charakter bardzo gwałtowny. Od wybuchów bomb zapalił się szereg domów, grzebiąc pod gruzami mieszkańców. Jedna z bomb upadła w bliskim sąsiedztwie konsulatu W. Brytanii, którego gmach został lekko uszkodzony. W wielu miejscach wybuchły pożary. W mieście panuje panika. Liczba ofiar ludzkich nie jest jeszcze ustalona, lecz niewątpliwie bardzo znaczna.

KOMUNIKAT RZĄDOWY.

MADRYT, 27 września. Komunikat urzędowy głosi, że oddziały rządowe znajdują się w odległości 2 i pół klm. od Oviedo. Oddziały powstańcze w dolinie Tagu bombardowane były przez samoloty rządowe.

DOLINA USIANA TRUPAMI.

HENDAYE, 27 września. Z frontu pod Toledo donoszą, że wczoraj wieczorem straże przednie wojsk powstańczych znajdowały się w odległości niespełna 7 km. od Toledo, ze stanowisk wojsk powstańczych widać miasto.

Oddziały rządowe stawiały poważniejszy opór jedynie podczas forsowania rzeki Guadarrama, wysadzając w powietrze most na szosie w odległości 14 klm. od Toledo.. Po gwałtownej walce oddziały rządowe wycofały się. Droga z Torrijos do Kielwes poprzez płaskowzgórze będzie ostatnią przeszkodą naturalną dzieląc wojska powstańcze od doliny Tagur. Droga jest usiana trupami „milicjantów ludowych". Dziś o świcie ma się rozpocząć bezpośrednie natarcie na Toledo.



przy BÓLACH GŁOWY PROSZKI DLA DOROSŁYCH ZE ZNAKIEM FABRYCZNYM PSZCZÓŁKA

DRZEWKA I KRZEWY owocowe, ozdobne, iglaste, KRZEWY ZYWOPŁOTOWE i t.p. polecają na sezon jesienny w dużym wyborze

SZKÓŁKI PODZAMECKIE

Hr. Franciszka ZAMOYSKIEGO poczta MACIEJOWICE, wojew. Lubelskie.

Cenniki na żądanie wysyłamy bezpłatnie.

O czem mówiono

na posiedzeniu komitetu ekonomicznego?

WARSZAWA, 27.9 — W sobotę dn. 26 bm. odbyło się pod przewodnictwem wicepremiera inż. Eugeniusza Kwiatkowskiego posiedzenie Komitetu Ekonomicznego ministrów, jako dalszy ciąg posiedzenia z dn. 22 bm.

Na posiedzeniu tym Komitet Ekonomiczny wysłuchał sprawozdania prezesa dr. Bronisława Hełczyńskiego przewodniczącego specjalnej komisji, powołanej na uprzednim posiedzeniu Komitetu Ekonomicznego ministrów celem zaopiniowania wytycznych dla sanacji stosunków w zakresie ubezpieczeń życiowych.

Komisja ta zaopiniowała m. in. przychylnie projekt przekształcenia towarzystwa ubezpieczeń „Przyszłość" na zakład oparty o kapitały krajowe.

Na posiedzeniu komitetu ekonomicznego rozpatrywano również możliwość powierzenia tymu zakładowi administracji polskiego portfelu tow. ubezpieczeń „Feniks". Szczegółowe projekty zostaną przygotowane przez Państwowy Urząd Kontroli Ubezpieczeń i zgłoszone w formie odpowiednich wniosków ustawodawczych na Sejm.

Wreszcie Komitet Ekonomiczny wysłuchał referatu dyskusyjnego p. ministra przemysłu i handlu w sprawie organizacji prac, związanych z wykonywaniem umów rozrachunkowych Polski z krajami zagranicznymi.

Po ważnych decyzjach rządu francuskiego...

Przymusowy wykup złota

z rąk prywatnych?

PARYŻ, 27.9 — Ustawy, związane z dewaluacją franka, zostaną przedstawione komisji finansowej izby deputowanych już w niedzielę po południu tak, aby w ciągu dnia poniedziałkowego mogły być załatwione przez izbę, a we wtorek przed południem przez senat. Całokształt tych ustaw jak zapowiadają, obejmuje 16 projektów.

Pierwsza grupa zawiera ustawy, zalecające techniczne przeprowadzenie dewaluacji, a więc obniżenie wartości złotego franka na równowartość 65 i pół miligramów złota do granicy, która ma być ustalona między 49 a 43 miligramami złota.

Druga grupa ustaw zmierzać będzie do tego, by zabezpieczyć przeprowadzenie reformy od strony technicznej i finansowej.

Rząd francuski zamierza stworzyć 10-ciomiliardowy fundusz stabilizacyjny i wprowadzić ścisłą kontrolę rynku finansowego. W kołach finansowych uważają, że zarządzenia te powinny być całkowicie skuteczne. By zapobiec odpływowi złota spodziewano się, że rząd wprowadzi embargo na wywóz złota. Obecne informacje o zamiarach rządu wskazują że zamierza on iść w tym kierunku dalej, szerzej i radykalniej i że wniesie w niedzielę ustawę o przymusowym wykupie złota z rąk prywatnych po kursie dawnym tak, że ci, którzy w swoim czasie, chcąc zabezpieczyć się przed dewaluacją, skupowali i przechowywali sztaby złota, będą musieli obecnie oddać je skarbowi, otrzymując w zamian tylko dawną ilość franków papierowych, a nie większą ilość według nowego kursu.

Trzecia grupa ustaw będzie miała na celu złagodzenie skutków dewaluacji dla szerokich mas społeczeństwa, dla drobnych ciułaczy, jak również dla przemysłu i handlu. Przewidywać one będą przyznanie dłużnikom prawa do żądania odroczenia płatności weksli handlowych i innych zobowiązań, wyrażonych w złocie lub w walutach zagranicznych, których termin płatności upływał w dn. 26 września. Specjalne rozporządzenie ministra finansów określi datę od której wierzyciel będzie mógł zacząć dochodzenie swej płatności. Dalsze ustawy mają specjalnie chronić interesy drobnych rentierów, emerytów i byłych kombatantów oraz przewidywać zawarcie specjalnej konwencji między Credit Fonciere i instytucjami samorządu terytorialnego, obarczonymi przez pożyczki hipoteczne. Konwencja ta zawierałaby obniżenie oprocentowania tych pożyczek. Jednocześnie oddzielna ustawa ma otworzyć specjalne kredyty w wysokości 3 miliardów franków oprocentowane po 5 procent dla instytucji samorządu terytorialnego.

Wreszcie w jednym z najważniejszych i najtrudniejszych zagadnień przy obniżaniu kursu franka będzie zagadnienie cen, od której to strony będą grozić stosunkowo największe niebezpieczeństwa podjętej reformy.

Szwajcaria zdecydowała się również

na dewaluację.

BERN, 27.9 — Szwajcarska rada federalna odbyła w sobotę 4-godzinne posiedzenie, po zakończeniu którego ogłoszony został następujący komunikat urzędowy:

Po przyjęciu do wiadomości decyzji rządu francuskiego o dewaluacji franka mniej więcej o 30 procent, rada federalna doszła do przekonania, że w interesach gospodarki narodowej Szwajcaria będzie również musiała przybliżyć swą walutę do poziomu najpoważniejszych walut światowych. W poniedziałek rada przedłoży radom związkowym swoje wnioski w tej sprawie. Giełdy w tym dniu, jak również we wtorek, będą nieczynne. Prezydent Federacji Szwajcarskiej Meyer zawiądomił w sobotę wieczorem przez radio naród szwajcarski o tym postanowieniu rady federalnej.

—0—

Wodzowi Narodu -- lekkoatleci polscy

Uroczyste otwarcie mistrzostw lekkoatletycznych Polski.

WILNO, 27.9 — W sobotę rano nastąpiło w Wilnie uroczyste otwarcie mistrzostw lekkoatletycznych Polski. Rano przybyli do Ostrej Bramy prawie wszyscy zawodnicy, delegacje szkół, Sokoła wileńskiego, władz miejskich i liczne rzesze publiczności. Przybyli również wojewoda wileński Bociański, gen. Skwarczyński, płk. Janicki płk. Glazek i inni. Nabożeństwo w Ostrej Bramie odprawił ks. arcybiskup Romuald Jałbrzykowski, wygłaszając do sportowców całej Polski krótkie przemówienie.

Po nabożeństwie zawodnicy, poprzedzani orkiestrą udali się na cmentarz Rossa, celem złożenia hołdu pamięci Marszałka Piłsudskiego. W czasie tych uroczystości przybyła na cmentarz sztafeta z ogniem zapalonym przy ognisku w Zułowie. W sztafecie biegł jeden z najstarszych zawodników Wilna Mieczysław Nowicki. Po zapaleniu znicza, który płonąc będzie przez cały czas trwania zawodów, złożono na marmurowej płycie w mauzoleum wieniec z szarfami o barwach narodowych, na których widniał napis „Wodzowi Narodu — lekkoatleci polscy".

Po dwuminutowej ciszy, odegrano Hymn Państwowy i Pierwszą Brygadę. Właściwe otwarcie zawodów nastąpiło po południu na stadionie.

WYNIKI.

WILNO, 27.9 — Wyniki pierwszego dnia zawodów przedstawiają się następująco:

W finale biegu na 100 mtr. po zaciętej walce między Trojanowskim a Zasłoną zwyciężył niespodziewanie Zasłona (Białystok) w czasie 11 sek.

W finale biegu na 400 mtr. zwyciężył łatwo Kucharski (Pogoń — Lwów), w czasie 51,2 sek., przed Metelskim (AZS — Warszawa) 53,5.

W skoku w dal pierwsze miejsce zajął Hanke (Warszawianka) 7 mtr.

Rzut dyskiem wygrał Gierutto (Warszawianka) osiągając 42,23 mtr. 2) Pławczyk (AZS — Warszawa) 40,80.

W biegu na 10.000 mtr. nie zagrożony przez nikogo Noji (Legja - Warszawa) zajął pierwsze miejsce w czasie 31:41,4.

W skoku o tyczce pierwsze miejsce zajął Klemczak (AZS - Poznań) 3,90 mtr. przed Morończykiem (Warszawianka), — 3,80.

Dużo emocji przyniósł bieg na 800 mtr wygrany, jak było do przewidzenia przez Kucharskiego.

Kucharski przerywa pierwszy taśmę w czasie 1:58,2.

Ostatnią konkurencją był bieg na przełaj na 3,000 mtr. Zwyciężył Flis (Strzelec Lublin) w czasie 10:19,5.

Trzech ceglarzy aresztowano

i wywieziono do Berezy.

WARSZAWA, 27.9 — Wobec ważności akcji budowlano - mieszkaniowej dla życia gospodarczego państwa i wobec chęci wyzyskania tej akcji dla celów nadmiernego zysku przez producentów cegły rejonu stołecznego, zostali aresztowani i wysłani do Berezy Kartuskiej Mozenkis Josek, Szpajzman Mojżesz i Węcek Józef. W razie dalszego trwania lichwy, albo zauważonych objawów zmowy celem pobierania gospodarczo nieuzasadnionych cen za cegłę, nastąpią dalsze aresztowania i deportacje. W momencie obniżenia ceny cegły w rejonie podwarszawskim do granic godziwego zarobku, izolacja wyżej wymienionych w Berezie zostanie przerwana jako zbyteczna.

—:0:—

KŁĘBY DYMU PRZY UL. ŻWIRKI.

4 piętrowa fabryka w płomieniach.

5 oddziałów straży ogniowej w akcji ratunkowej.

ŁÓDŹ, 27.9 — Wczoraj o godz. 19,30 zaalarmowana została straż pożarna. Pożar wybuchł w farbiarni i wykończalni firmy Dobrzyński i Pacanowski, mieszczącej się przy ul. Żwirki Nr. 11 w murach Kwaśnera i Lindenfelda.

Na terenie tym pożar jest gościem nie po raz pierwszy; w r. 1934 spłonął tu olbrzymi budynek fabryki Kwaśnera i Lindenfelda.

Pożar powstał w 4-o piętrowym budynku, w którym poza maszynami mieszczą się **magazyny towarów.**

Z parteru ogień przeniósł się szybko na pierwsze piętro a gdy przybyła straż pożarna, dym walił już z okien trzeciego i czwartego piętra. Ogień przedostawał się w górę niemal niewidocznie po linach transmisyjnych.

Straż pożarna, która przybyła w liczbie 5-ciu oddziałów (1, 2, 3 i 4 S. P. O. oraz 5 Scheiblerowski), rozpoczęła akcję na parterze, zabezpieczając przede wszystkim przyległą do płonącego budynku szarparnię firmy Lubliński mieszczącą się w oficynie parterowej. Tu bowiem masy surowca i smary maszynowe stanowiły poważne niebezpieczeństwo.

Praca strażaków na górnych piętrach utrudniona była wskutek dymu. Pracowano w maskach gazowych i z aparatami tlenowymi.

Ostatecznie strażacy dostali się na 4-te piętro (przez okna), i na dach, który częściowo „otworzono" Pożar został stłumiony po przeszło 1-godzinnej akcji. Na miejscu pożaru pozostawiono posterunki do rana.

Akcją straży pożarnej kierowali komendanci płk. dr. Marks i inż. Kowalczyk.

Przyczyna pożaru dotąd nie została ustalona.

Policja przesłuchała natychmiast 2-ch robotników farbiarni i wykończalni (maszynista i palacz), którzy korzystając z tego, że fabryka stoi, dokonywali remontu na parterze.

Zachodzi możliwość zaproszenia przez nich ognia wskutek nieostrożności.

Szkody wskutek pożaru i zalania wodą b. znaczne. Fabryka była ubezpieczona. Śledztwo prowadzi policja.

JEDWABIE I NICI do szycia i cerowania.

KRN „TRZY LILIE"

ŻĄDAĆ WSZĘDZIE.

Pigułki odtłuszczające zatruły

b. ministra Titulescu.

PARYŻ, 27.9 — Francuski profesor Arnault Zane, który bawił u łoża chorego Titulescu powrócił do Paryża.

Profesor Zane oświadczył, że pogłoski o otruciu rumuńskiego męża stanu są zgodne z rzeczywistością, jednak dokonał tego nikt inny tylko sam chory. Titulescu obawiał się otyłości i zażywał od dłuższego czasu specjalne, silnie działające pigułki odtłuszczające, które zawierały trujące związki.

WOLNA WSZECHNICA POLSKA

w Warszawie, Oddział w ŁODZI, ul. Dr. S. Sterlinga 24, tel. 176-71.

WYDZIAŁY: NAUK MATEMATYCZNO-PRZYRODNICZYCH (magisterium biologiczne), NAUK HUMANISTYCZNYCH (kierunki: filozoficzny, historyczny i polonistyczny), PRAWA i NAUK EKONOMICZNO-SPOŁECZNYCH. (magisterium ekonomiczno-społeczne) PEDAGOGICZNY.

Ustawą z dnia 15. III. 1933 r. (Dz. U. R. P. Nr. 29 poz. 247) została W.W.P. zaliczona w poczet szkół akademickich.

CZESNE OD 80 — 135 zł. SEMESTR.

Informacje i zapisy w Sekretariacie, codziennie od 16 — 19-ej.

Dziś cała Łódź przy urnach!

ŁÓDŹ, 27 września Od kilku dni cała Łódź żyje pod znakiem wyborów do rady miejskiej, które odbędą się dziś, 27 bm. Kampania wyborcza, która jeszcze przed tygodniem była **stosunkowo nikła, w ubiegłym tygodniu gwałtownie przybrała na sile.**

W dniu wczorajszym wojewoda łódzki Hauke-Nowak wydał odezwę do ludności, **nawołując do spełnienia obowiązku wyborczego w atmosferze godności i powagi. Jednocześnie wojewoda ostrzega, że wszelkie próby zakłócenia spokoju ze strony jednostek czy grup tępione będą przez władze bezpieczeństwa z całą bezwzględnością.**

Wyniki głosowania dzisiejszych wyborów znane będą po północy dzięki sprowadzonym z głównego urzędu statystycznego specjalnym maszynom do obliczania głosów.

Wczoraj ukazała się również odezwa Związku Legionistów Polskich wzywająca do rzeczowego ustosunkowania się wyborców do zagadnień, którymi szermują poszczególne Komitety Wyborcze, a zwłaszcza powołane przez ugrupowania polityczne.

W poszczególnych okręgach zostały zgłoszone następujące listy:

OKRĘG I.

Lista nr. 1 — Niemiecki Związek Ludowy, lista nr. 2 — PPS i Klasowe Związki Zawodowe, lista nr. 3, — PPS d. Frakcja Rewolucyjna, lista nr. 4 — Stronnictwo Narodowe, lista nr. 6 — Stronnictwo Młodoniemieckie, lista nr. 7 — Narodowy Chrześcijański Front Robotniczy, lista nr. 8 — ZZZ.

OKRĘG II.

Lista nr. 1 — Niemiecki Związek Ludowy, lista nr. 2 — PPS i Klasowe Związki Zawodowe, lista nr. 3 — Stronnictwo Narodowe, lista nr. 7 — Narodowy Chrześcijański Front Robotniczy.

OKRĘG III.

Lista nr. 1 — Niemiecki Związek Ludowy, lista nr. 2 — PPS i Klasowe Związki Zawodowe, lista nr. 3, PPS d. Frakcja Rewolucyjna, lista nr. 4 — Właściciele Nieruchomości, lista nr. 5 — Stronnictwo Narodowe, lista nr. 7 — Narodowy Chrześcijański Front Robotniczy, lista nr. 8 — Stronnictwo Młodoniemców, lista nr. 9 — Niezależny Komitet Wyborczy mieszkańców Widzewa, lista nr. 10 ZZZ.

OKRĘG IV.

Lista nr. 1 — Niemiecki Związek Ludowy, lista nr. 2 — PPS i Klasowe Związki Zawodowe, lista nr. 4 — Stronnictwo Narodowe, lista nr. 6 — Stronnictwo Młodoniemieckie, lista nr. 7 — Narodowy Chrześcijański Front Robotniczy, lista nr. 8 — ZZZ.

OKRĘG V.

Lista nr. 1 — Niemiecki Związek Ludowy, lista nr. 2 — PPS i Klasowe Związki Zawodowe, lista nr. 3 — PPS d. Frakcja Rewolucyjna, lista nr. 4 — Właściciele Nieruchomości, lista nr. 5 — Stronnictwo Narodowe, lista nr. 7 — Narodowy Chrześcijański Front Robotniczy, lista nr. 8 — Stronnictwo Młodoniemieckie, lista nr. 9 — Niezależny Komitet Wyborczy robotników fizycznych i pracowników umysłowych, lista nr. 10 — ZZZ.

OKRĘG VI.

Lista nr. 1 — Niemiecki Związek Ludowy, lista nr. 2 — PPS i Klasowe Związki Zawodowe, lista nr. 3 — PPS d. Frakcja Rewolucyjna, lista nr. 4 — Właściciele Nieruchomości, lista nr. 5 — Stronnictwo Narodowe, lista nr. 6 — Stronnictwo Młodoniemieckie, lista nr. 7 — Narodowy Chrześcijański Front Robotniczy, lista nr. 8 — ZZZ.

OKRĘG VII.

Lista nr. 1 — Niemiecki Związek Ludowy, lista nr. 2 — PPS i Klasowe Związki Zawodowe, lista nr. 3 — PPS d. Frakcja Rewolucyjna, lista nr. 4 — Stronnictwo Narodowe, lista nr. 6 — Stronnictwo Młodoniemieckie, lista nr. 7 — Narodowy Chrześcijański Front Robotniczy, lista nr. 8 — Polski Komitet Wyborczy, lista nr. 10 — ZZZ.

OKRĘG VIII.

Lista nr. 1 — Niemiecki Związek Ludowy, lista nr. 2 — PPS i Klasowe Związki Zawodowe, lista nr. 3 — PPS d. Frakcja Rewolucyjna, lista nr. 4 — Stronnictwo Narodowe, lista nr. 6 — Stronnictwo Młodoniemieckie, lista nr. 7 — Narodowy Chrześcijański Front Robotniczy, lista nr. 8 — ZZZ.

OKRĘG IX.

Lista nr. 2 — PPS i Klasowe Związki Zawodowe, lista nr. 3 — Stronnictwo Narodowe, lista nr. 6 — Narodowy Chrześcijański Front Robotniczy.

OKRĘG X.

Lista nr. 1 — Niemiecki Związek Ludowy, lista nr. 2 — PPS i Klasowe Związki Zawodowe, lista nr. 3 — PPS d. Frakcja Rewolucyjna, lista nr. 4 — Stronnictwo Narodowe, lista nr. 6 — Stronnictwo Młodoniemieckie, lista nr. 7 — Narodowy Chrześcijański Front Robotniczy, lista nr. 9 — Obywatelski Komitet Gospodarczy.

Instrument muzyczny — łamacz... kości.

Kronika pogotowia ratunkowego, kradzieży i pożarów

ŁÓDŹ, 27.9 —

W zakładach Scheiblera i Grohmana przy ul. Emilji 25 zdarzył się wypadek przy pracy ofiarą którego padła 45-letnia robotnica Franciszka Jarosz zamieszkała przy ul. Wilczej 14. Jaroszowa uderzona w twarz czółenkiem wyrzuconym z krosna, odniosła rany twarzy i głowy i po opatrzeniu przez przybyłego lekarza pogotowia przewieziona została do szpitala.

— W dniu wczorajszym w sali Filharmonii przy ul. Narutowicza urządzone zostały specjalne uroczystości religijne wyzn. mojżeszowego. W czasie tych uroczystości zdarzył się wypadek. Mianowicie gdy grupa chłopców zbyt cisnęła się w kierunku orkiestry, jeden z muzykantów uderzył instrumentem stojącego najbliżej 12-letniego Szymona Strasberga zamieszkałego przy ul. Kilińskiego 21.

Uderzenie było tak silne, że chłopiec doznał pęknięcia obojczyka i zaszła konieczność wezwania pogotowia, którego lekarz opatrzył rannego i przewiózł do domu.

— Na ulicy Zgierskiej najechany został przez samochód w czasie przechodzenia przez jezdnię 12-letni Józef Młynarski zamieszkały przy ul. Polskiej 3.

Chłopiec wskutek wypadku odniósł ogólne obrażenia ciała i po opatrzeniu przewieziony został do szpitala.

— W mieszkaniu przy ul. Kątnej 54 znaleziono w zamkniętym pokoju zwłoki 73-letniej Anny Jelińskiej.

Dochodzenie ustaliło, że Jelińska która nałogowo piła, krytycznego dnia, korzystając z nieobecności domowników zamknęła się w pokoju i wypiła znaczniejszą ilość wódki, ulegając zatruciu. Ponieważ pomoc nadeszła z opóźnieniem, zatruta zmarła i gdy przybył jej syn, znalazł zimne już zwłoki.

— Na ul. Zgierskiej w pobliżu Bałuckiego Rynku w czasie przechodzenia przez ściek potknęła się i upadając doznała złamania ręki lewej 53-letnia Agnieszka Małgoszczyk, zamieszkała przy ul. Stefana 43.

Ranną opatrzył przybyły lekarz pogotowia i przewiózł do domu.

— W mieszkaniu własnym przy ul. Kilińskiego 146 popełniła samobójstwo przez zatrucie większą dozą esencji octowej Janina Sadowska.

Samobójstwo spostrzeżono dopiero po pewnym czasie. Wezwany lekarz pogotowia stwierdził zgon desperatki, której zwłoki zabezpieczono na miejscu.

— Przy zbiegu ulic Łagiewnickiej i Brzezińskiej usiłowała pozbawić się życia przez zatrucie jodyną Helena Szczodrowska bez stałego miejsca zamieszkania.

Wiceprezes S. O. Wecsile opuszcza Łódź.

ŁÓDŹ, 27.9 — Dowiadujemy się, że przewodniczący głównej komisji wyborczej wiceprezes Vecsile, po zakończeniu prac około 15 października rb. opuszcza Łódź udając się do Warszawy, powołany na stanowisko I wiceprezesa Sądu Okręgowego w Warszawie.

Należy zaznaczyć, że prez. Vecsile zgórą od lat dwóch zajmował stanowisko przewodniczącego Sądu Grodzkiego w Łodzi i wiceprezesa Sądu Okręgowego w Łodzi i zyskał uznanie wśród najszerszych warstw obywateli naszego miasta.

Chłodno...

Pogoda w dniu dzisiejszym.

ŁÓDŹ, 27.9 — Przewidywany przebieg pogody do wieczora dnia dzisiejszego: pogoda o zachmurzeniu zmiennym z przelotnymi deszczami i skłonnością do burz, głównie na południu i wschodzie kraju. Ochłodzenie. Umiarkowane i porywiste wiatry północno - zachodnie i północne.

Dziś uroczyste rozdanie nagród na Wystawie ogrodniczej.

ŁÓDŹ, 27.9 — Zgodnie z zapowiedzią dziś wieczorem o godz. 22-ej nastąpi zamknięcie Wojewódzkiej Wystawy Ogrodniczej w parku im. Staszica.

W dniu dzisiejszym spowodu zamknięcia wystawy — nastąpi uroczyste rozdanie nagród i dyplomów w ogrodzie palmowym.

Bilety wejścia normalne 70 gr. w czasie trwania koncertu od godz. 16,30 zł. 1 ulgowe (dla młodzieży, akademików i szeregowych) 30 gr. zbiorowe ulgowe (po uprzednim zgłoszeniu w dyrekcji tel. 188-36) 20 gr.

Kino-Teatr METRO Przejazd 2. Pocz o 12

Otwarcie sezonu! Dziś i dni następnych!

Największy film dżunglowy p. t.

Nowe Przygody TARZANA

W roli gł. Herman Brix (pogromca Weissmüllera)

Uwaga: Film wyświetlany po raz pierwszy w Łodzi.

Kino-Teatr ADRIA Główna 1. Pocz. o 1

Kino MIRAŻ 11 Listopada 16 Dziś pocz. o 12

Film nagrodzony złotymi medalami w Europie i Ameryce p. t.

POTĘPIENIEC

W roli tytułowej VICTOR MC LAGLEN

Nadprogram: Cud techniki „Kukaracza" w kolorach naturalnych.

ZDARZENIA I WYPADKI

— Minister Beck odbył przeszło godzinną rozmowę z min. Edenem.

— Dziś odbędzie się w Muszynie uroczystość poświęcenia i otwarcia domu Związku Ociemniałych żołnierzy R. P. im. Marszałka Józefa Piłsudskiego.

— Wczoraj został otwarty na Zamku 12 Zjazd delegatów Związku Muzeów w Polsce.

— W związku z rozpoczęciem roku akademickiego w uczelniach wyższych pod sekretarz stanu prof. dr. Józef Ujejski w poniedziałek o godz. 18 min. wygłosi przez radio przemówienie.

— Dewaluacja franka francuskiego nie wpływa na techniczną sytuację Banku Polskiego. Bank Polski, posiadając od dłuższego czasu pokrycie w złocie a nie mając większych zapasów franków, nie ma powodu obawiania się wpływu dewaluacji franka na walutę polską.

— Wczoraj o godz. 15,17 przybyła na lotnisko w Skniłowie pierwsza maszyna biorąca udział w 6 Krajowym Konkursie samolotów turystycznych konkurencyj i juniorów. Jako pierwszy wylądował pilot Petroszewicz w towarzystwie Jereczka na R. W. D. 5 z aeroklubu gdańskiego. O godz. 15,20 przybył pilot Dec na R. W. D. 8 z aeroklubu krakowskiego. Po czym przyleciały następne. Dziś o godz. 7 rano maszyny wystartowały do następnego etapu.

W dalszym ciągu dyskusji generalnej na zgromadzeniu Ligi Narodów przemawiał wczoraj minister spraw zagranicznych Francji Delbos na temat niepewności sytuacji międzynarodowej i ostatniego przemówienia Edena.

Prezydent R.P. i gen. Smigły-Rydz a akcja niesienia pomocy bezrobotnym.

WARSZAWA, 27 września. Protektorat nad ogólnopolskim komitetem niesienia pomocy bezrobotnym powstanie którego uchwaliła Rada Ministrów objął Prezydent R. P. dr. Ignacy Mościcki oraz generał Śmigły Rydz.

CZY PANI PRAGNIE WYJŚĆ ZA MĄŻ? Oto tytuł zagadnień i rad praktycznych dla kobiet. Druk rozpoczął tygodnik „Wiadomości Kobiece". Prenumerata kwartalna dwa złote PKO 21,111.

Gdzie jest Kan-Szu-Kan sprawca kradzieży futra poselskiego?

WARSZAWA, 27 września. Rozesłano listy gończe za obywatelem chińskim Kan-Szu-Kan vel Beniaminem Li-Uwa. Jak ustaliło dochodzenie policyjne osobnik ów dokonał kradzieży w mieszkaniu posła chińskiego w parku Frascati, zabierając kosztowne futro. Stwierdzono iż prawdziwe nazwisko złodzieja jest Beniamin Kin.

Osobiste.

Wczoraj o godz. 20-ej w kościele św. Mateusza w Pabianicach pobłogosławiony został związek małżeński między p. Jadwigą Grossówną a Eugeniuszem Hertlem znanym i ogólnie szanowanym dyrektorem KKO — Powiat w Łodzi. Młodej parze serdeczne „Szczęść Boże".

Szczepienia przeciwbłonicze.

ŁÓDŹ, 27.9— Wydział Zdrowia Publicznego przypomina, że wszystkie dzieci do lat 10, podlegające obowiązkowi szczepienia przeciwbłoniczego, muszą być zaszczepione dwukrotnie. Drugie szczepienie powinno odbyć się po otrzymaniu pierwszego szczepienia.

Pierwszemu szczepieniu ochronnemu przeciw błonicy podlegało ponad 50 tysięcy dzieci.

Zmniejszenie ilości sprzedaży licytacyjnych.

SKARGA KUPCÓW.

WARSZAWA, 27 września. Na skutek licytacyjnych sprzedaży towarów zajętych przez urzędy skarbowe sfery kupieckie wystąpiły do władz skarżąc się iż towary te wracają do obrotu po cenach niższych, narażając na straty przedsiębiorstwa prowadzone racjonalnie.

Do powyższych postulatów władze skarbowe odniosły się pozytywnie i zmniejszyły ilość sprzedaży licytacyjnych. Nadmienić należy iż na 43.141 zajęć dokonanych w okresie od 1 kwietnia do 1 sierpnia r. b. w Warszawie sprzedaży licytacyjnych dokonano zaledwie w 75 wypadkach Obecnie licytacje ruchomości nie mogą wpływać ujemnie na handel detaliczny.

Kobieta na masce samochodu

NIEZWYKŁA PRZYGODA ŁODZIANKI.

ŁÓDŹ, 27.9 — U wylotu ul. Piotrkowskiej przy Placu Wolności miał miejsce wypadek, który zakończył się szczęśliwie, choć życie ludzkie wisiało na włosku.

Z Placu Wolności wjechała na ul. Piotrkowską próżna taksówka z szybkością przepisową. Równolegle do niej jechał tramwaj Nr. 4 w tym samym kierunku. W tem jakaś młoda i fertyczna łodzianka przebiegła przez jezdnię. Znalazłszy się przed taksówką zatrzepotała bezradnie rękami, zrobiła krok w prawo — krok w lewo i wreszcie potrącona przez taksówkę usiadła

na... masce auta.

Straciwszy równowagę, spadła na jezdnię i znalazła się niemalże pod kołami taksówki.

Jeden z przechodniów, zorjentowawszy się błyskawicznie w sytuacji, schwycił młodą kobietę za nogę, pociągnął ją, ratując ją od kalectwa. W chwilę później uratowana niewiasta wsiadła do tramwaju Nr. 4 a za nią jej wybawiciel.

— Ma pani szczęście — odezwał się do niej.

A na to kobieta z zupełnym spokojem odrzekła:

— „Raz kozie śmierć"

Tak, w Łodzi nie brak desperatów!

Oszczędzaj... ALE NIE KOSZTEM ZDROWIA! Niepewna guma szkodzi nerwom, może kosztować majątek, nawet unieszczęśliwić na całe życie! 41 lat doświadczenia i specjalizacji zasługują na zaufanie!

„OLLA" PREZERWATYWY „17"

SPORZĄDZ. pg. PAT. AMER. Nr 1959701

W WŁASNYM INTERESIE WYSTRZEGAJCIE SIĘ MAŁOWARTOŚCIOWYCH NAŚLADOWNICTW!

PRACOWITY ROK w spółdzielczych cegielniach związkowych.

ŁÓDŹ, 27.9 — W dniu wczorajszym nastąpiło uroczyste zakończenie sezonu (roku) w spółdzielczych cegielniach prowadzonych przez związek ceramików „Praca" pod kierownictwem p. Żuberta.

Uroczystość odbyła się nabożeństwem odprawionem w kościele św. Franciszka z Assyżu Po nabożeństwie pochód 200 robotników zatrudnionych w trzech cegielniach spółdzielczych, udał się do cegielni dzierżawionej od Zarządu Miejskiego, przy ul. Cieszkowskiego, gdzie zgromadzili się przedstawiciele władz z prezydentem m. Łodzi Mikołajem Godlewskim, zastępcą naczelnika wydz. społ. polit. Urzędu woj. p. Kowalskim red. Wojtyńskim i innymi.

Przybyłych przedstawicieli i gości powitał kierownik Żubert, po czym goście zwiedzili cegielnię zapoznając się z dorobkiem spółdzielni robotników przemysłu ceramicznego.

Siedemnastka na starej trasie.

Z powodu zakończenia robót kanalizacyjnych pociąg linii nr. 17 od dnia dzisiejszego 27 bm. biec będzie starą trasą przez ulicę Główną.

Tańców Salonowych w kompletach i indywidualnie wyucza Władysław Cyrulski Aleja Kościuszki 21. tel. 211 — 26. Zapisy codziennie od 7 — 10 i 4 — 10 wiecz.

METAL w ZIEMI odnajdę aparatym podsłuchowym, pod gwarancją. Łódz, Wójtowska 12 DĘBOWSKA

VOXRADIO do sieci z 3 lampami zł. 135 z 4 lampami zł. 180. Sprzedaz również na raty od zł. 3 tygodniowo. Piotrkowska 79 w podwórzu.

5 ZŁOTYCH trwała ondulacja z gwarancją, aparatem parowym lub elektrycznym wykonuje zakład fryzjerski, Główna 33.

POTRZEBNI agenci w każdym mieście do rewelacyjnej nowości w galanterji. Zgloszenia pod „Krawat".

DO CHIN, JAPONII, wyjeżdżam. Przyjmuję zlecenia prywatne, handlowe. Zgłoszenia pod „Październik", PAP, Warszawa, Marszałkowska 95.

NAJNOWSZE Radio aparaty Philipsa lerofoniczne na dogodnych warunkach ratalnych „WISŁA" S.A. Moniuszki 2.

MEBLE kompletne i pojedyńcze od skromnych do najwykwintniejszych od zł. 500 za kompletne urządzenie pokoju. Wszelka zamiana. Poleca wytwórnia K. Galara. Piotrkowska 275, tel. 262-05, 231-80.

ZNANA ze swych trafnych przepowiedni chiromantka H. Staszewska, powróciła. Główna 11, m. 22. Lewa oficyna.

KAWALER, lat 32 katolik, przemysłowiec dobrze sytuowany zapozna panią stosowną do mego stanowiska w celu matrymonialnym. Pośredników zawodowych wykluczam. Reflektantkę proszę o fotografię. Oferty do „Echa" sub „32".

OKAZJA! Na wypłaty i za gotówkę! Eleganckie firanki, kapy, siatka, tiul! Wełniane, jedwabne i bawełniane towary, podszewski, watolina, aksamity, welwety, flanele. Biały towar, Damskie i męskie gotowe płaszcze, swetry, pulowery, szlafroki. Kołdry, podpinki. Najtańsze ceny. Najdogodniejsze warunki, Leon Rubaszkin, Kilińskiego 44.

ONDULACJE trwałę wykonywuje, Pierwszorzędny - Renomowany zakład Fryzjerski, damsko - męski Przejazd 14, Kazimierz. Ceny zniżone.

MASZYNA „Singera" bębenkowa tanio do sprzedania Piotrkowska 189 m. 19 B. Matusiak w podwórzu.

MASZYNA do szycia Singera pałecka ładnie szyjąca 45 do sprzedania Piotrkowska 291 m. 18.

LOKAL sklepowy z urządzeniem w ruchliwej dzielnicy z powodu wyjazdu natychmiast do sprzedania. Wiad. w adm. „Echa"

PRZYBŁĄKAŁ się pies doberman czarny do odebrania za zwrotem kosztów ul. Janiny Nr. 12. Stefanczyk. J. Chojny.

ONDULACJĘ trwałą 5 zł. aparatem elektrycznym, powietrznym i parowym. Łódź, Nawrot 54a, Józef Podleśny.

Urzeczywistniona wizja państwa techniki.
Po „schodach“ śluz.
Przejazd przez kanał panamski.

Panama, we wrześniu.

Za parę godzin wejdziemy do kanału Panamskiego— powiedziano mi.

Spokojne i poważne wznoszą się potężne śluzy zaraz za Ancon. Jednostajny łoskot maszyny ustał, wjeżdżaliśmy w nie powoli, z rozpędu.

— Zaczynamy wchodzić po schodach— uśmiechnął się do mnie przechodząc kapitan.

Na betonowych brzegach stało pełno małych masywnych lokomotywek elektrycznych, mocno wpierających się w zębate szyny i w zębaty pas żelaza, przytwierdzony do ściany. To nasze holowniki. Zarzuciły nas natychmiast siecią stalowych lin, oplątały jak muchę Cztery lokomotywy z tyłu, cztery z przodu przyczepiły się do naszego kadłuba. Cicho odbywały się te manewry, tak jakby wszystko było, już umówione z góry. Szybko, sprawnie, automatycznie. Wkrótce okręt nasz tkwił już w środku sieci stalowych lin i posłusznie jechał za lokomotywkami.

Tak wpłynęliśmy do dolnej komory (pierwszej z trzech, które nas wyprowadzą „na górę“). Zamknęły się za nami potężne bramy śluz, a woda z szumem i łoskotem spływać poczęła do naszej komory z przedniej, wyższej komory przez olbrzymie otwory w śluzach. Okręt wyraźnie wznosił się w górę.

„Sztab“ składa się z jednego jedynego człowieka w zwykłej, szarej marynarce, swobodnie poruszającego się po sporym pokoiku o dużych oknach otwierających widok na wszystkie trzy podwójne śluzy, na wszystkie bramy i maszyny.

Na dużej, mosiężnej płycie stoi prześliczna zabawka, trzy komory, ze śluzami, wentylami, lokomotywami— dokładny model czternastokilometrowego królestwa pana w szarej marynarce. Podchodzi do tablicy, przekręca jakiś kontakt i nagle powolutku zaczyna się ruszać któraś z bram na zabawce i jednocześnie olbrzymia brama drugiej śluzy zamyka się za idącym od strony Pacyfiku statkiem.

Pstryk— brama się zamyka. Pstryk— lokomotywy puszczają się w ruch. Pstryk —otwierają się wentyle. Zabawka działa bez zarzutu— małpuje ruchy wielkich przedmiotów tam w dole.

— Widzi pan, jakie to proste— mówi pan w szarej marynarce.— Zupełnie, jakby pan zapalał światło, przychodząc wieczorem do domu.

Rzeczywiście niezwykle, straszliwie proste. Mogę jednym niedbałym ruchem, bez żadnego wysiłku przekręcić kontakt i natychmiast wleje się do komory kilkaset tysięcy tonn wody. Mogę zamknąć cały kanał Panamski, mogę, zakręciwszy odpowiedni kontakt, zatopić olbrzymie połacie ziemi, mogę też, jeśli mi się spodoba, odciąć Atlantyk od Pacyfiku.

Po upływie 9 minut okręt nasz znalazł się na poziomie następnej, wyższej komory otworzyły się bramy (musiało to ślicznie na zabawce wyglądać) a holowniki rozpoczęły znów swoją pracę, ciągną okręt do następnej komory, gdzie znów nastąpił ten sam manewr. Okręt wszedł na trzy schodki, przejechał pierwszy etap kanału 14 klm. i dostał się na taras: na jezioro Gatum.

Otworzyła się przed nami olbrzymia przestrzeń wodna, poważna srebrzysta tafla. Tu i ówdzie rozrzucone są jakby dla dekoracji niewielkie wysepki, jaśniejące egzotyczną zielenią drzew, odcinające się ostro, od czerwonej ziemi. Zdala sinieją góry. Wszystko to jest pełne niefałszowanego uroku naturalności.

Naturalności? Płyniemy właśnie wzdłuż brzegu, właściwie nad brzegiem rzeki Charges, która zahamowana potężnymi tamami rozdęła do takich rozmiarów niewielkie dawniej jeziorko Gatum. Wyspy malownicze, które są tak ładnie porozrzucane po jeziorze —to wierzchołki zatopionych pagórków.

Te 38 klm., które musimy przepłynąć przez jezioro, przebywamy szybko, bo tutaj statek idzie oczywiście własną siłą, nie holowany. Potem przez przełom koło Gaillard —ojczyznę przeniesionego pagórka— do śluz Pedro Miguel, skąd spuszczono nas na wody drugiego jeziora, potem jeszcze po dwóch stopniach zeszliśmy na wody oceanu Spokojnego. Sześć godzin trwała podróż przez te 65 km. dziwnych wód.

Zdaleka tylko, z wody, wolno nam było patrzeć na zakazane wybrzeża kanału. Ośmiokilometrowym pasem ciągnie się przez przesmyk „państwo wojskowe“. W trzech miastach czy osadach Cristobal — na wybrzeżu atlantyckim Balbosa i Ancon nad Pacyfikiem, jak i w całej strefie nie wolno przebywać nikomu bez pozwolenia gubernatora, prócz personelu urzędniczego robotniczego, marynarki wojennej i żołnierzy.

Jest to najbardziej zetatyzowany zakątek świata.

Wsie, miasta imponują czystością, choć rażą nieco swoją monotonnością.

Przed czterdziestu laty były to okolice tak niezdrowe, że równać się mogły chyba tylko z bagnami Guyany. Dziś żółta febra jest tu nieznana, malaria powoli zanika, Panama jest najzdrowszym miejcsem w całej środkowej Ameryce.

Togal

Noś przy sobie Togal!
W razie przeziębienia, gorączki, łamania w kościach odda Ci dobre usługi. Tabletki Togal stosuje się również w cierpieniach reumatycznych, artretycznych i podagrze. Togal uśmierza bóle i przynosi ulgę w tych cierpieniach.

Każdy otrzymuje nagrodę!

kto nadeśle trafne rozwiązanie:

agamop eicśęzczs mylaimS

Za trafne rozwiązanie wymienionego wyżej przysłowia wyznaczyliśmy następujące nagrody, celem zdobycia klienteli: maszynę do szycia, rower damski lub męski, aparaty fotograficzne, aparaty radiowe, gramofony walizkowe, zegarki męskie, obrazy olejne, kasety toaletowe oraz wielką ilość innych wartościowych nagród. Rozdzielenie nagród odbędzie się w terminie, o którym zawiadomi się na piśmie. Nadsyłający rozwiązanie nie ma żadnych zobowiązań. Rozwiązanie należy przesłać odwrotnie załączając ewtl. znaczek na odpowiedź, którą się w każdym razie otrzymuje.

Równocześnie prosimy zwrócić uwagę na nasze komplety reklamowe:

Za cenę zł 6.50 wysyłamy: Zegarek szwajcarski w dobrym gatunku, piękną kasetę z drzewa z artystyczną rzeźbą oraz album miasta Krakowa. — Adresować: Dom Handlowy „UNIWERSAL“, Kraków, Piotra Michałowskiego 6.



Tragiczny Alcazar.
OŚRODEK ZMAGAŃ HISZPAŃSKICH.

Oczy całego świata zwrócone są teraz na Alcazar, a raczej na tragiczne ruiny, które kiedyś były Alcazarem.

Alcazar po arabsku znaczy forteca. Zgodnie ze starymi maurytańskimi kronikami, fundamenty zamku założone zostały w roku 712. Toledo wówczas było centrum nauki i rezydencją emira. Podczas panowania Maurów jednak Alcazar właściwie fortecą nie był. Znajdował się tam wówczas arabski uniwersytet i największa w świecie muzułmańskim biblioteka.

Rolę fortecy odegrał Alcazar dopiero w r. 1805, kiedy to Alfons VI. Kastylski, po wzięciu Toledo, cały rok oblegał Alcazar. W oblężeniu Alcazaru brał udział, według starych podań, legendarny Cyd. Od tego czasu Alcazar stał się na jakiś czas rezydencją królów kastylskich. Odbiło się to na architekturze zamku: szereg baszt, kościołów i dobudówek, jak również mur zębaty, okrążający zamek, pochodzi z tamtych czasów, nie popsuł jednak maurytańskiej ażurowej architektury. Szerokie wrota: Puerta del Sol, Alcantara i San Martino prowadzą do Alcazaru — miasteczka, z małymi krzywymi i ciemnymi uliczkami, z całym labiryntem podziemnych korytarzy i głębokimi studniami, sięgającymi aż do rzeki Tajo...

W pałacach Alcazaru znajdowały się najcenniejsze zabytki i dzieła sztuki maurytańskiej. Część tych zbiorów ucierpiała w czasie wojen napoleońskich. Przed rewolucją w jednym z gmachów mieściła się Wyższa Akademia Wojenna, wychowankowie której, „lwy Alcazaru“, stanowili właśnie załogę nieszczęsnej fortecy, nieprzystosowanej zupełnie do obrony przed nowoczesną techniką wojenną. W r. 1710 zamek został już porządnie uszkodzony w czasie wojen domowych. W r. 1883 usiłowano wysadzić w powietrze zamek gubernatora, podczas buntu wojsk. Wiele burz wojennych przeleciało nad Alcazarem. Żadna nie przyniosła jednak tak strasznego zniszczenia, jak obecna, w wieku cywilizacji i najbardziej wyrafinowanych środków walki...



Powieść — Anastazja Drewnowska

26

POD JEDNYM DACHEM

STRESZCZENIE.

Student Mikołaj Koziełło, nieoficjalny narzeczony panny Mumy Szczytniewskiej, zakochał się od pierwszego wejrzenia w jej przybranej siostrze Marychnie Wichurzance.

P. Szczytniewski miał troje dzieci z pierwszego małżeństwa: Ryszarda, Jerzego i Mumę, a pani Szczytniewska również troje z pierwszego małżeństwa z kpt. Wichurą: Janka, Staszka i najmłodszą Marychnę.

* * *

Ostatnie dni pobytu na wsi upływały smutnie i błogo. Żal rozstawać się z naturą. Wiadomo, jakie to uczucie. Niebo rozległe, nie zamknięte dachami kamienic, pola dalekie, zieleń bujna, nie skąpa i zdławiona jak w mieście, wszystko to staje się w dniach rozstania cenne i miłe sercu. Jedna Marychna nie odczuwała smutku. Ona należała do zdegenerowanej miejskiej rasy istot, najlepiej mających się na bruku, którym do normalnego samopoczucia potrzebne są wystawy sklepów, latarnie elektryczne, kina, dancingi, kawiarnie...

Staś chodził po parku, rozkoszując się pięknem otaczających obrazów. Pierwsza rozpacz już mu przeszła. Był smutny, zmęczony, bezsilny. Od chwili gdy zrozumiał konieczność śmierci, pokochał życie gwałtownie i zachwycał się światem bez miary.

Szczytniewska Wola miała prześliczne położenie. Dwór, objęty malowniczym parkiem, stał nad wyniosłym stokiem, frontem zwrócony na równinę. Z tylnych okien rozpościerał się rozległy widok na dolinę, którą płynęła wśród gęstych zarośli kręta rzeka. Nad rzeką ciągnęły się łąki. Lesiste wzgórze za rzeką przecinała ukośnie wieś z ogrodami, łanami w szachownicę z kościołem. Z za wzgórza wschodziło słońce. Piękny to był widok o każdej porze: czy wystrzelały promieniste smugi zorzy porannej, czy mocno błękitne niebo uśmiechało się do morza zieleni w dole, czy pierzaste obłoki przesłaniały rozpalone oblicze słońca; czy czarne, gromowe chmury zaciągały nad wzgórzem, zdającym się bieleć z trwogi, niskie sklepienie, łupiące się od błyskawic; czy wreszcie gwiaździsta noc przemieniała krajobraz w magiczne widowisko niewyraźnych kształtów i cieni.

W tej chwili miało się ku zachodowi i niebo mieniło się pasmami barwy różowej, liliowej i złotej. Z kościółka za rzeką dolatywało dzwonienie na Anioł Pański.

Staś stał, patrzył i słuchał. Nagle drgnął. Cień jakiś wynurzył się z za niego i leciał, wydłużając się het! het! ku rzece.

— Szukałem cię — usłyszał za sobą głos Janka.

Staś patrzył na łąkę, na ciemne tło lasu, na niebo.

— Świat jest cudny — mówił szeptem. — O, Boże! jak ja to wszystko kocham! I pomyśleć, że to w istocie tylko bańka mydlana, która w końcu pryśnie. Śmierć dmuchnie...

— Stasiek! — rzekł ostro brat. — Chodź do domu. Trzeba się spakować. Nie wiem, które książki zabierzesz — dodał łagodniejszym tonem.

— Nie, czekaj. Wpierw pójdę do miasta pożegnać się z wikarym.

Skinął głową bratu i odszedł ścieżką. Janek wracając zobaczył na ławce Marychnę flirtującą z nowym praktykantem.

— Ma zdrowie — pomyślał ironicznie.

Staś nie zastał wikarego w domu. Gospodyni objaśniła go, że ksiądz wyszedł do ogrodu z brewiarzem.

— Niech pan idzie do ogrodu.

W ogrodzie, który właściwie dawno już przestał być ogrodem i zamienił się w zdziczałe zarośla, rojące się od królików, panował zmierzch i komary, gdyż skrajem gąszczu wiła się płytka, błotnista struga. Wikary przechadzał się nad wodą.

— Za ciemno, żeby czytał z brewiarza — pomyślał Staś, przyśpieszając kroku. Raptem stanął. Wikary przechadzał się wolnym krokiem z twarzą wzniesioną ku niebu i, splatając kurczowo ręce, szeptał tak głośno, że do uszu Stasia dolatywało każde słowo:

— Boże, dzięki Ci, żeś mnie pokarał.
Boże, dzięki Ci, żeś dał mi ocknąć się w porę.
Boże, dzięki Ci, żeś wbrew mojej złej woli działał dobro przez ręce innych.
Boże, dzięki Ci za wszystko zło i dobro, jakie na mnie zsyłasz...

Staś cofnął się pośpiesznie. Zrozumiał, że zaskoczył człowieka na rozmowie z Bogiem i był aż przerażony. Pomyślał z ciężkim sercem, że on nie potrafiłby się tak modlić. Na drodze potknął się o kamień i o mało nie upadł. Nie wiadomo dlaczego właśnie w tej chwili przeszyło go na jedną sekundę pragnienie śmierci. Wtedy zrozumiał, czego dotąd nie pojmował, jak się to dzieje, że ludzie zabijają się dobrowolnie. Szedł do domu, dziwna rzecz! znacznie uspokojony. Zaczynał się czuć „zwyczajnie“.

Obszerne mieszkanie przy ulicy Wilczej zawrzało znów życiem. Stara Franciszkowa z kucharką i pokojówką towarzyszyły państwu. Na miejscu był służący, który pilnował mieszkania przez lato. Ledwie zdążono się rozlokować, zjawił się Ryszard sam.

— Jurek zatrzymał się w Szczytniewie.

— Jakto? — pytano. — Przecież to nie po drodze!? Nie trzeba go było puszczać. Donosiliśmy, że wracamy do Warszawy.

Ryszard tarł się ręką po czole. Wyglądał źle, tak jakby się dużo bawił. Schudł i zmizerniał.

— Zaraz rodzicom opowiem, jak to było. Nie chciałbym go obmawiać, ale... ale to się i tak nie da ukryć. Zresztą trzeba błazna ratować... Tego dnia, kiedyśmy się rozstali, przyjechała za nami Siudakówna.

— Ach, tak!

— Jurek uparł się, że sam będzie podróżował i że się potem zjedziemy w Paryżu. Zgodziłem się, bo wolałem na nią nie patrzeć...

— Więc oni razem jeździli?

— Ta...k.

Zapanowało milczenie. Państwo Szczytniewscy spoglądali na siebie bez słowa.

— I teraz odwiózł ją do Szczytniewa?

— Właśnie. Mówi, że ożeni się z nią, skoro tylko dostanie jakąś posadę. Nie mogłem się z nim dogadać. Oszalał. Zresztą rodzice sami zobaczą. Zdaje mi się, że on się już nie będzie uczył.

Zła wieść powiała po domu przygnębieniem. Wszyscy byli oburzeni. Pan Szczytniewski myślał z trwogą o przyszłości krnąbrnego syna. („W matkę się wrodził“ — myślał); pani martwiła się głównie zmartwieniem męża; Marychna nie mogła darować Jerzemu, że zrobił kompromitujący wybór i bała się, żeby nie zmuszał ojczyma do wielkich wydatków (ona najwięcej się o to zatroszczyła); Muma była głęboko zgorszona; Janek i Staś nawet się nie dziwili. Z dawna mieli młodszego przybranego brata w pogardzie. Ale nie tu był kres niespodzianek dla pana Szczytniewskiego.

Jeszcze tego dnia wieczorem Ryszard poprosił ojca o rozmowę w cztery oczy.

Zamknęli się w gabinecie i pan Szczytniewski usiadł przy biurku. Ryszard nie siadając, zaczął uroczyście:

— Jestem w kłopotliwej sytuacji. Muszę prosić ojca o — powiedzmy — ratunek.

Zazwyczaj mówił: „tatusiu“. „Ojca“ używał wobec obcych.

— Ile ci potrzeba? — odrzucił krótko ojciec. Sam był kiedyś młody i miał bogatego ojca.

Ryszard zaczerwienił się i w pierwszej chwili zabrakło mu słów.

— To jest... Ja chciałem... Ja właśnie...

Pan Szczytniewski czekał spokojnie, co syna jeszcze więcej zbijało z tropu.

— Zgrałem się w karty. Ojciec rozumie... tego... Każdy płaci frycowe... — tłumaczył się Ryszard, zły na siebie, że się tłumaczy. Chciał po prostu podać fakty bez komentarzy. Uważał, że dżentelmen powinien mieć cywilną odwagę nawet wobec ojca.

— Ile ci potrzeba? — powtórzył spokojnie pan Szczytniewski.

— To nie wszystko — rzekł Ryszard bohatersko. — Miałem większe wydatki z powodu — kobiety. Przyznam się również ojcu, że pojedynkowałem się o nią.

— Ile ci potrzeba? — zapytał po raz trzeci pan Szczytniewski.

Ani słowa nagany, napomnienia, czy wyrzutów. Żadnych pytań. Ryszard był ojcu wdzięczny, ale zarazem miał ochotę zapaść się pod ziemię. Nie wiadomo dlaczego czuł się upokorzony.

Wymienił cyfrę z zająknieniem. Była to suma kłopotliwa nawet dla tak zamożnego człowieka jak pan Szczytniewski. To też Ryszard zdołał pochwycić drgnienie w twarzy ojca i zrobiło mu się jeszcze „ohydniej“. Ale i teraz nie usłyszał żadnego „Bój się Boga!“ czy „Na miłość Boską!“ Pan Szczytniewski otworzył biurko, wyjął książeczkę czekową, wypisał żądaną kwotę i podał synowi bez słowa. Ryszard pochylił się i szybko pocałował ojca w rękę. Mówił sobie, że to „nic“, „głupstwo“, że „wszyscy tak robią“, że „ojciec sam...“, ale było mu tak „głupio“ jak nigdy w życiu. Pan Szczytniewski zaś myślał, że „wszystko dobrze“, ale że on za młodych lat takich sum nie puszczał. I, rozumie się, pomyślał o pasierbach.

Młody człowiek schował czek do portfelu. Zdawało mu się, że powinien coś powiedzieć i nie wiedział, co. Chwilę stał niezdecydowany, wreszcie wykręcił się i ruszył powoli ku drzwiom.

— Rysiu!

Obrócił się nerwowo.

— Słucham, ojcze.

— Chciałbym ci zadać jedno pytanie.

— Słucham, ojcze.

— Spodziewam się, że mi powiesz całkowitą prawdę.

— Ja zawsze mówię prawdę — bąknął Ryszard tonem obrazy.

— Powiedz mi, czy z tą damą skończyłeś?

— Skończyłem.

— To dobrze. Dziękuję ci.

— Dziękuję ojcu.

I pan Szczytniewski został sam.

— Dobrze, że zapewniłem los tam— — myślał.

(D. c. n.)

Życie teatralne w stolicy.
Młodść tryumfuje.

Zdawaćby się mogło paradoksem pisanie o „Wesołej wdówce", że „młodość tryumfuje", a jednak tak jest. Ci co nie zdążyli być w sympatycznym gmachu Operetki przy ulicy Karowej skonstatowali, że „Wesoła wdówka" w tym wykonaniu nic nie straciła na młodości. Był to tryumf Contiego, baletmistrza Paplińskiego i primaballeriny Kołpikówny.

Tytułową bohaterkę odtwarzała rutynowana, świetna śpiewaczka i aktorka Kulczycka. Był to jej najlepszy dzień. Trudno sobie wyobrazić lepszą odtwórczynię tej roli: wzrost, figura, głos srebrzysty jak dzwoneczek (łudząco przypominający śpiew nieodżałowanej Kaweckiej), lekkość w tańcu, finezja w grze — oto atuty stawiające tę primadonnę w rzędzie najpierwszych.

Contiego widzieliśmy w „Pięknej Helenie" był miłym Parysem (odczuwało się brak reżysera!), potem w komedyjce muzycznej „Dziewczyna i hipopotam" był fatalny, a teraz jako Daniel poprostu zrobił niespodziankę nawet zawistnym wrogom, którzy zielenieli na widowni. Nie należy zapominać, że młody tenor zdał egzamin na piątkę śpiewał w otoczeniu samych Danielów i tak: Miller, Redo, Żuczkowski, Szerszyński, Dębowski no i reżyser Kuligowski. Ale widać ci ex-odtwórcy roli Daniela zrozumieli, że młodość ma swe prawa i otoczyli swego następcę serdeczną atmosferą, bo czuł się swobodnie, inteligentnie dialogował, ślicznie wykonywał ewolucje taneczne. Duet z Hanną musiał bisować. Brawo Conti, jesteś młody człowieku na dobrej drodze.

„Wesoła wdówka" ma w Warszawie swoją tradycję. Gdy w 1905 r. wystawiono ją: śpiewali Kawecka i Redo. Było to wówczas sensacją wielką, która w tradycji żyła z pokolenia na pokolenie. Wznowiono ją w Wodewilu na Nowym Świecie (dzisiejsze kino Majestic), śpiewała Kawecka i Jarkowska, operetka trąciła myszką i... zrobiła klapę. Dziś odżyła dzięki zastrzykowi młodej świeżej krwi w osobach wykonawców młodych i utalentowanych. O operetce rozpisywać się nie będę, jest ona nazbyt dobrze znana, raczej o wykonawcach; i tak Redo jest następcą Morozowicza, zbierał gorące i zasłużone brawa, Nochowicz przypomina Messal z jej najlepszego okresu. Dębowski żyje swą tradycją doskonałego tenora, Regro ma wielką vis-comicę, Wędrychowska, Szczepańska, Skotnicka, Miller, Kieszczyński, Kowalski, Szerszyński, Żuczkowski i Dankiewiczów a wszyscy zasłużyli na słowa uznania.

Orkiestra brzmiała doskonale. Nawrot jest kapelmistrzem subtelnym, nie lecącym na efekt zewnętrzny, wyczuwa nietylko solistów ale i balet.

Zespoły śpiewacze prof. Ormickiego nietylko dobrze ześpiewane, ale panie i panowie robili wrażenie ludzi z dobrego towarzystwa. Takiego chóru dotąd Warszawa w operetce nie widziała.

Zasługa wielka dyrekcji, że nie oszczędziła wydatków na wystawę. Wspaniale ją przygotował St. Jarocki.

Reżyser Kuligowski nareszcie znalazł okazję do popisu reżyserskiego. Najlepiej wypadł finał 3-go aktu. Zrobiony na miarę teatrów paryskich.

Pierwszy też raz Warszawa widziała duet taneczny w wykonaniu młodej urodziwej pary dyr. baletu Paplińskiego i primaballeriny Kołpikówny. Entuzjazm po ich walcu angielskim w 3-cim akcie doszedł do zenitu. Formalnie puścić ich ze sceny nie chciano. Oboje mają idealne warunki na gwiazdy filmowe. Wogóle w balecie zobaczyliśmy duże zmiany. Oklaskiwaliśmy klasycznie piękną p. Tanasco, winną Krzekotowską-Pinińską, i jej inteligentnego partnera p. Koziarskiego. Z przyjemnością stwierdziliśmy brak nonszalanckiej p. Nowickiej (widać nasze poprzednie uwagi nie poszły na marne) i deprawującego manierami zdeprawowanego młodzieńca z bulwarów paryskich p. Doleckiego. Widać silną rękę i umiejętność usuwania osób ośmieszających scenę.

O sukcesach p. Paplińskiego za granicą słyszeliśmy z łamów prasy i dziwimy się, że Dyrekcja Opery w osobie doświadczonego byłego sekretarza Opery p. Jerzego Mazarakiego nie umiała pozyskać Polaka lecz sprowadziła cudzoziemca żyda Leontiewa-Rosenbluma, który jak głoszą komunikaty ma odtwarzać „Legendę o świętym Józefie", „Świętego Sebastiana", a czy nie lepiej byłoby odtworzyć „Żyda wiecznego tułacza..." Źle zaczął p. Mazaraki.

Wracając do dyr. Paplińskiego potwierdził on swą zagraniczną sławę, kapitalnie wypadły jego układy taneczne i ewolucje.

Tak dane widowisko podtrzyma tradycję świetnej operetki w stolicy.

Czesław Napiórkowski.


Krzesła i Fotele
oraz stoliki radiowe
(wiedeńskie gięte)
w cenach hurtowych poleca
Wytwórnia Mebli Giętych
„HERKULES"
Ceglelniana 16 w podw.

KRATECZKI.

ZNISZCZONA MARYNARKA
I DZIURA W GŁOWIE.

Jakiś gość opowiadał, że ma lokaja. Naturalnie bujał. Nie zdarzyło mi się bowiem dotychczas mieć w Łodzi znajomego, posiadającego rzeczywiście lokaja, i wogóle przyznam otwarcie, że jak dotąd, bliższy kontakt z lokajami zawarłem jedynie na scenie, lub czytałem o nim w powieściach.

Dziwnym zbiegiem okoliczności taki lokaj, jest zawsze albo przyjacielem, powiernikiem i zaufanym totumfackim swego pana i wykrada mu cygara (koniecznie cygara — nigdy papierosy) oraz wypija wina, albo też nie jest ani zaufanym ani przyjacielem i jego rola ogranicza się tylko do wypalania pańskich cygar i wypijania pańskiego wina.

Lokaj ma ograniczony zakres działania. Pyta swego pana jakie ma przygotować ubranie i odbiera telefony pięknych kobiet (do mężczyzny posiadającego lokaja — według wszystkich utworów komedyj i powieści — telefonują wyłącznie kobiety), którym mówi: jaśnie pana nie ma w domu!

Jaśnie pan poklepuje wiernego Jana przyjaźnie po ramieniu i mówi z czarującym uśmiechem na zblazowanych ustach:

— Ach, mam już zupełnie dosyć tej rudej Zizi... gdyby zjawiła się osobiście, powiedz jej, że wyjechałem do Afryki zapolować troszkę na lwy i słonie.

Wierny Jan zgina się wpół i mówi przyjaźnie:

— Słucham jaśnie pana!

Jeśli ci ktoś, drogi czytelniku, będzie opowiadał że dr. X, czy pan Y. posiada lokaja — nie wierz mu, gdyż łże. Nawet jeżeli pokaże ci swego „lokaja" „na własne" oczy nie wierz. To nie są prawdziwi lokaje, z książki, czy komedii. To jest bujda.

Gdy taki gość spodziewa się wizyty kogoś, komu chce zaimponować własnym lokajem, woła do siebie dozorcę domu i za jedne 50 groszy ewentualnie za złocisza wynajmuje go na przeciąg godziny do odegrania roli lokaja.

— Pamiętajcie Walenty, że w ciągu tej godziny, za którą wam extra płacę, jestem „jaśnie panem".

Walenty zaczyna się nieprzyzwoicie śmiać.

— Jaśnie panem?... he-he-he!... od kiedy to?... A komorne to pan już zapłacił za drugi kwartał?!... Jaśnie pan, psia jego kość!...

— Bez głupich żartów, Walenty! Jak przyjdzie ta osoba, spytacie usłużnie: kogo mam zameldować jaśnie panu? A następnie powiecie: jaśnie pan prosi do gabinetu.

— Przecież pan nie ma gabinetu, tylko jedną ciupkę...

— Ona będzie się dzisiaj nazywała gabinetem!

Ostatecznie dozorca, acz niechętnie, daje się przekonać, że ofiarodawca złotówki może być przez godzinę jaśnie panem, chociaż zwykle tuż przed przyjściem zapowiedzianego gościa zaczyna uprawiać szantaż:

— Eeee, tam, zawracanie głowy, jak pan nie podwyższy do dwóch złociaków, to zamiast „jaśnie pan", powiem: „ten łap serdak prosi"...

Jak widać życie człowieka wytwornego,a ubogiego, pełne jest kolcy i goryczy. Nie tak łatwo zaimponować znajomym, ale ludzie dobrej woli wydadzą ostatniego złocisza, przeznaczonego na obiad, żeby tylko bliźni myśleli, że mają do czynienia ze zbankrutowanym hrabią, któremu w majątku został jedynie stary, wierny, rodzinny lokaj.

KRAWIEC.

Szymon Urbach z ulicy Łagiewnickiej nie ma pretensji do posiadania lokaja. Jest to skromny człowiek i do elegancji wystarcza mu dobrze odprasowany garnitur. W tym celu właśnie Urbach oddał krawcowi Aronowi Sznajersonowi z ulicy Łagiewnickiej 18 swój garnitur z poleceniem starannego odprasowania go.

Sznajerson owszem, przyjął garniturek, odprasował go także i nawet punktualnie odesłał klientowi. Gdy jednak Urbach przyjrzał się garniturkowi stwierdził z przerażeniem i rozpaczą, że krawiec wypalił żelazkiem w ubraniu trzy dziury.

Urbach zamienił się w furię. Jak furia wyleciał z mieszkania, jak furia wleciał do pracowni Sznajersona i jak furia walnął go raz, drugi i trzeci w łeb, robiąc na nim dziury takie, jak krawiec zrobił w ubraniu.

Sąd Grodzki skazał Urbacha na 7 dni aresztu z zawieszeniem wykonania wyroku na przeciąg 3 lat.

Jerzy Krzecki.

—ooo—



Pierścionki, naszyjniki i klamry
z wieku 6-go przed Chrystusem

Z Poznania donoszą:

Podczas inspekcji terenu parcelacyjnego gromady Jabłkowo pod Skokami, w powiecie wągrowieckim, wójt Maćkowiak natknął się na polu ornym osadnika Bedyńskiego na pewną ilość płaskich kamieni. Właściciel pola, zapytany o pochodzenie tych kamieni, oświadczył, że

wyorał je wraz z urną.

Osadnik, zaciekawiony odkryciem, przeprowadził dalsze poszukiwania i odkopał około 12 grobów skrzynkowych z urnami, które, oprócz popiołów spalonych zwłok, zawierały pierścionki, naszyjniki, klamry i różne spinki. Osadnik Bedyński przypuszczał, że owe metalowe ozdoby są ze złota i zamierzał je sprzedać w Poznaniu, a za otrzymaną gotówkę kupić konie i inny żywy inwentarz. Wójt Maćkowiak zabronił mu dalszych poszukiwań i zawiadomił o znalezisku ekspedycję wykopaliskową w Biskupinie, która delegowała do Jabłkowa studenta prehistorii Witolda Hensla, który przebywa dotychczas na terenie cmentarzyska. Hensel stwierdził, że są to groby skrzynkowe od 6 do 4 wieku przed Chrystusem, a w urnach znalazł m. in. bronzowe szczypce do trefienia włosów paciorki do naszyjnika i t. d.

CMENTARZYSKO SŁOWIAŃSKIE.

Z Poznania donoszą:

W związku z odkryciem szkieletów przy ul. Góralskiej, uzyskaliśmy szereg bliższych szczegółów od dr Karpackiej, która na miejscu przeprowadza badania.

Miejsce, na którym znaleziono szkielety, jest cmentarzyskiem słowiańskim z końca 10 i początku 11 wieku. Podczas prac ziemnych w 1933 i 1934 r. znaleziono przy ul. Mazowieckiej 43 ślady osady słowiańskiej. Z wykopanych dotychczas szkieletów kilka uległo częściowemu zniszczeniu, przez nieostrożne obchodzenie się robotników, zatrudnionych przy pracach ziemnych, którzy nie zdawali sobie sprawy z ważności odkrycia. Przy szkieletach, których dotychczas wydobyto kilkanaście, a które zwrócone są twarzą ku wschodowi, znaleziono

różne przedmioty.

Przy męskich szkieletach znaleziono z prawego boku żelazne nożyki, a przy kobiecych kabłączki ze srebra i bronzu. Jest to typowa ozdoba Słowianek.

Na ogół wszystkie szkielety są wyprostowane z wyjątkiem jednego, który był skurczony. Szkielety leżały stosunkowo nie bardzo głęboko, gdyż na głębokości 85—120 cm. Szkielety są dobrze zachowane, jak również dobrze zachowane jest uzębienie. Prace nad wykopaniem szkieletów odbywają się bardzo ostrożnie, ze względu na ich kruchość. Słońce i powietrze działa bardzo ujemnie na stare kości, które próchnieją. Szkielety znajdują się w ziemi bez żadnych trumien i ogrodzeń. Jakkolwiek pochodzą one już z czasów chrześcijańskich, to posiadają dużo cech pogańskich (naczynia i ozdoby).

Podobne, lecz nieco młodsze cmentarzysko z końca XI wieku znaleziono przy ul. Piotra Tomickiego na św. Janie, podczas zakładania rur wodociągowych w dniu 15 i 16 bm. Szkielety te jednakże były w grobach obłożone kamieniami.

Nad pracami czuwa dr Karpacka, która zbiera poszczególne szkielety i przekazuje je do działu przedhistorycznego Muzeum Wlkp. przy ul. Sew. Mielżyńskiego.


Drzewka i Krzewy OWOCOWE PARKOWE ALEJOWE IGLASTE BYLINY oraz RÓŻE polecają **Szkółki Godzisz** majątku **A. i M. KWASNIEWSKICH** poczta SOBOLEW, woj. Lubel., tel. 18. Inform.: Warszawa, tel. 725-30. Pod zarządem **Stefana Tokarza** Cenniki na sezon jesienny na żądanie gratis i franco.


Wariat w ogrodzie.
Zapalczywy obrońca.

Z Bydgoszczy donoszą:

Przed trybunałem bydgoskiego Sądu Okręgowego toczyła się przykra sprawa, będąca echem głośnego w maju r. b. zabójstwa umysłowo-chorego Waleriana Banasiaka.

Na ławie oskarżonych zasiadł 22-letni Szczepan Stojewski z Sądek, oskarżony o to, że kijem tak zmasakrował głowę umysłowo chorego Banasiaka, że ten wskutek odniesionych ran zmarł.

Tło sprawy było następujące:

Do ogrodu Polikarpa Boińskiego, wszedł Banasiak i usiadł na ławce. Ponieważ znany on był ze złodziejstw, Boińska zażądała, by natychmiast ogród opuścił.

Banasiak zareagował niespodziewanie, rzucając się na Boińską. Na krzyk kobiety z pomocą pośpieszył jej mąż, Wywiązała się zaciekła bójka, przy czym wariat, jako młody i rosły parobczak, miał przewagę.

Przypadkowym zupełnie świadkiem zajścia był sąsiad Boińskich — Szczepan Stojewski.

Widząc, że Banasiak zaczyna dusić Boińskiego, Stojewski, uzbrojony w drąg, pośpieszył na pomoc.

Gdyby odciągnął wariata, ewentualnie unieszkodliwił go, sprawa nie miałaby tak fatalnego zakończenia. Tymczasem Stojewski w bestialski wprost sposób zaczął drągiem bić Banasiaka, przy czym zmasakrował mu poprostu głowę.

Banasiak stracił przytomność i wkrótce potem z odniesionych ran zmarł.

Zabójcę policja aresztowała i obecnie odpowiadał on przed Sądem. Bronił się tym, że chciał ratować sąsiada, i że w zaciekłości nie umiał się pohamować.

Oskarżyciel publiczny domagał się surowej kary, wskazując na to, że oskarżony przekroczył granicę obrony koniecznej i z obrońcy stał się zabójcą, mogącym sobie zdawać sprawę z tego, że kilkanaście uderzeń drągiem w głowę musi spowodować śmierć.

Sąd skazał Stojewskiego na półtora roku więzienia bezwzględnego.

Kto wygra jutro milion?

A zatem 28 bm. o godzinie ósmej rozpocznie się ostatni dzień ciągnienia czwartej klasy trzydziestej szóstej Loterii Państwowej. Numerowi, na który padnie pierwsza najmniejsza wygrana, tj. dwieście złotych, przypadnie wygrana główna, a zatem cały milion złotych. Chwila ta transmitowana będzie drogą radiową przez wszystkie rozgłośnie polskie.

Donosiliśmy już o wynikach pierwszej połowy ciągnienia. W ciągu ubiegłego tygodnia padł znów cały szereg większych wygranych w rozmaitych dzielnicach kraju. I tak: po siedemdziesiąt pięć tysięcy złotych wygrali właściciele poszczególnych ćwiartek numerów: 36051, 54738 i 128333, wśród nich wymienić możemy z Warszawy pp.: Zofię Fibiechową (Krak. Przedm. 7), Franciszka Kraczkiewicza (Jerozolimska 19), dra F. Skibniewskiego (Łódź, Dra Sterlinga 7), Franciszka Witkowskiego (Warszawa, Ks. Siemca 11), Wacława Piechowskiego, tkacza z Częstochowy, Wojciecha Pockiego, robotnika ze Strzelna, w powiecie morskim i J. Ajzenberga z Izbicy nad Wieprzem. Po pięćdziesiąt tysięcy złotych wygrali mieszkańcy: Łucka (120811) Krakowa i okolic (Nr 107750), stolicy (Nr 92305), Poznania (Nr 120519), Radomia (Nr 34281, w tym jedna ćwiartka jest własnością 12 harcerzy z Ostrowca) i Różany Grodzieńskiej (Nr 12091).

Już tylko niecałe cztery tygodnie dzieli nas od ciągnienia pierwszej klasy trzydziestej siódmej Loterii. Czas więc pomyśleć o zaopatrzeniu się w los, zwłaszcza, że zbliża się pierwszy październik, a z nim — świeży zapas gotówki.

RADIO-KĄCIK.

NIEDZIELA, 27 WRZEŚNIA.

Raszyn.

8.00 Sygnał czasu i pieśń *Serdeczna Matko*
8.03 Audycja dla wsi (Katowice i Łódź nadają audycje lokalne od g. 8.18)
8.45 Dziennik poranny
8.55 Programy lokalne
10.00 Transmisja mszy św. odprawionej na wałach przy klasztorze Jasnogórskim przez J. Em. ks. kardynała Prymasa (z okazji pielgrzymki i zlotu do Częstochowy Kat. Zw. Kobiet)
11.00 Programy lokalne
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Koncert zespołu Stefana Rachonia
W przerwie o g. 13: *Moskiewski lokaj* — obrazek obyczajowy z powieści Stan. Szpotańskiego *Czerwone maki*
14.30 Audycja dla wsi (Katowice, Łódź i Poznań nadają audycje lokalne)
14.45 Programy lokalne
16.15 Reportaż z życia
16.45 Koncert połączonych orkiestr wojskowych — z Torunia
17.30 Słuchowisko *W dworku na Nowolipkach* — z okazji odsłonięcia pomnika Wojciecha Bogusławskiego w Warszawie
18.00 *Podwieczorek przy mikrofonie* — z Bristolu
20.00 Muzyka z płyt
20.25 *Poetka złotych wizji* (KazimieraZawistowska)
20.40 Przegląd polityczny
20.50 Dziennik wieczorny
21.00 Na wesołej lwowskiej fali
21.30 Pół godziny muzyki fortepianowej
22.00 Wiadomości sportowe ze wszystkich rozgłośni P. R.
22.15 Programy lokalne
22.20 Koncert zespołu Pawła Rynasa
23.00—24.00 Program lokalny dla Warszawy

ŁÓDŹ, jak Raszyn oraz:

8.18 Muzyka z płyt
8.55 Program na dziś
11.45 Muzyka z płyt
14.30 Poradnik sportowy dla robotników
14.45 Felieton krajoznawczy pt. *Na poleskich wyspach*
15.00 Muzyka z płyt
15.15 Koncert reklamowy
15.30 Utwory fortepianowe w wykonaniu Aleksandra Sienkiewicza
22.15 Wiadomości sportowe lokalne

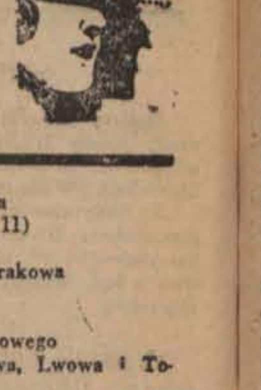
PONIEDZIAŁEK, 28 WRZEŚNIA.

Raszyn.

6.30 Pieśń poranna
6.35 Gimnastyka
6.50 Muzyka z płyt
7.20 Dziennik poranny
7.30 Programy lokalne
8.00 Audycja dla szkół
8.10 Transmisja z Generalnej Dyrekcji Loterii Państwowej: Ciągnienie miliona
8.25 Przerwa (dla Łodzi do g. 11)
11.30 Audycja dla szkół
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Programy lokalne
12.13 Dziennik południowy
13.10 Chwilka gospodarstwa domowego
13.15—14.30 Przerwa dla Krakowa, Lwowa i Torunia
13.15—1530 Przerwa dla Warszawy; dla Łodzi do godz. 15.27
14.15—15.30 Przerwa dla Katowic, Poznania, Wilna
15.30 Wiadomości gospodarcze
15.45 Pogadanka dla dzieci starszych
16.00 Koncert z Ciechocinka (przez Toruń)
16.45 Opieka nad matką - robotnica — pogadanka
17.00 Koncert rozrywkowy w wykonaniu zespołu Pawła Rynasa
18.00 Audycja poświęcona prof. Aleksandrowi Brücknerowi z okazji 80-ej rocznicy urodzin
18.25 Programy lokalne
19.10 Pieśni włoskie w wykonaniu Witolda Łuczyńskiego (tenor)
19.30 Audycja muzyczna ze Lwowa
20.30 *Birobidżan — sowiecka Palestyna* — felieton
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Reportaż
21.05 Koncert orkiestry symfonicznej P. R.
22.05 Wiadomości sportowe
22.20 Mozaika muzyczna
23.00—24.00 Program lokalny dla Warszawy

ŁÓDŹ, jak Raszyn, oraz:

7.30 Parę informacji
7.35 Zapowiedź programu
7.40 Muzyka z płyt
11.00 Koncert południowy z płyt
12.03 Pogadanka pt. *Chóry robotnicze* — wygłosi Feliks Halpern
15.27 Łódzkie wiadomości giełdowe
18.25 Rozmowę z radiosłuchaczami przeprowadzi dyr. Bohdan Pawłowicz
18.35 O wszystkim po troszku
18.40 Muzyka z płyt
18.55 Koncert reklamowy

Najsłynniejszy Jasnowidz WOMOUTH

daje jasne odpowiedzi we wszelkich zawikłanych kwestiach życiowych. Daje możność zdobycia miłości pożądanej osoby. Przepowiada przeszłość i przyszłość, opracowuje horoskopy i analizy grafologiczne na podstawie daty urodzenia i próby pisma. Zestawia szczęśliwe numera losów. Nie zwlekaj, pisz jeszcze dziś, podając dokładny swój adres, datę urodzenia, stan, imię i nazwisko. Na koszty porta i kancelaryjne załącz Zł. 1,— znaczkami poczt.
Kraków, Lubicz 22, m. 2.

Nawrócony wróg kotów

GONITWA PO PIWNICY.

Pani Szpilman się uparła, że chce kota. Żeby w domu był ruch, żeby było weselej. Pan Szpilman jednak kategorycznie zaprotestował:

— U nas w domu nie ma myszy! To poco kot? Poco taki fałszywy świńtuch?

Pomimo to, gdy przyszedł na obiad, zastał wtulonego w kąt otomany, kota.

— Przyniosła go kuzynka Tecia— wyjaśniła zadowolona żona.— Popatrz! Czy on nie jest słodki?

— Sobie go wsadź w kompot zamiast cukru!— sapnął wściekle pan Szpilman. —Nie znoszę kotów!

I ostentacyjnie usiadł tyłem do kota, żeby na niego nie patrzeć.

Żona weszła do kuchni. Pan Szpilman rozłożył gazetę, gdy nagle kot, mrucząc przyjaźnie, wskoczył mu na ramię.

— Paszoł won! —ryknął pan S. —Nie podlizuj się fałszywa cholero! Co za poufałość?!

Ale kot nie złazil, tylko pieszczotliwie ocierał się o szyję gospodarza.

— Bezczelniak!— mruknął już łagodniej pan Szpilman. — No! Złaź już! Mnie podrzesz marynarkę!

Ponieważ kot jednak nie słuchał, pan Szpilman, żeby się odczepił rzucił na podłogę pudełko zapałek. Kot skoczył za pudełkiem i zaczął się nim bawić. Łapał, popychał, przyczajał się...

Pochmurną twarz pana Szpilmana rozjaśnił uśmiech.

— He, he!— zaśmiał się. — Łobuziak! Sie ładnie bawi!

I zabawa kota tak go wciągnęła, że gdy po kwadransie żona weszła do pokoju, zastała męża z kotem na podłodze.

— Beniek roześmiała się. — Co ty wyprawiasz?

— Sie bawię z kotkiem.

— Przecież mówiłeś, że nie znosisz kotów.

— Mało co nie znoszę? Ten jest bardzo sympatyczny.

Od tego czasu miłość pana Szpilmana dla kotka rosła z godziny na godzinę. Znosił mu zabawki, karmił go osobiście i pierwsze pytanie po powrocie do domu brzmiało zawsze.

— Jak się ma kotek? Zjadł coś? Stolec miał?

Pewnego razu pani Szpilman zastała męża, jak w stołowym pokoju wybijał dziurę w podłodze.

— Beniek!— przeraziła się. Co ty robisz?

— Wybijam dziurę— wyjaśnił małżonek. Kot musi dostać kocie wychowanie. Myszy u nas nie ma. Ale chce mu pokazać jak wygląda mysia nora.

— Idiota!— załamała ręce pani Szpilman.— Niszczysz podłogę? W piwnicy są myszy. Zamknij tam kota na noc, to się nauczy łapać.

Pan Szpilman rzucił na żonę spojrzenie pełne oburzenia.

— W piwnicy? Naszego kotka? Na brudny węgiel, na tą wilgoć? Żeby mnie się Kiziuś rozchorował? Gdzie ty masz serce, gdzie? Ale mam myśl! Zrobię coś innego!

I pan Szpilman gorączkowo się ubrał i wyszedł z mieszkania.

A gdy nazajutrz przyszła kuzynka Tecia zastała panią Szpilman tonącą we łzach.

— Co się stało? —spytała.

— Zabierz tego kota— łkała pani Szpilman.— Ja już nie mam życia przez niego. Mój mąż od rana siedzi w piwnicy i łapie dla niego myszy. I je wszystkie puszcza do mieszkania, żeby kotek miał co łapać.

ŻAŁOBA.

Utwory wielu pisarzy są tylko owocami ich lektury, podanymi w konfiturze.

Łatwiej jest być wiernym trzem kobietom niż jednej.

Przy łamaniu głowy bardzo rzadko pojawiają się okruchy myśli.

Są dwa rodzaje kobiet: takie, które zdradzają mężów i takie, które mówią, że to nieprawda.

Pewien skąpiec tak nie lubił wydawać że nie wydał nawet własnych córek zamąż.

Szczyt trudności: wydać księgę adresową w epoce wędrówki narodów.

Maksyma współczesna: nie należy żyć nad stan swoich wierzycieli.

Pewna dama była w żałobie po mężu, i dlatego na dancingach tańczyła tylko z murzynem.

—0—

Panowie, szyjcie!

Wypadek przystojnego studenta.

U inżynierostwa C. obchodzono hucznie rocznicę ślubu.

Duszą towarzystwa był przystojny student p. Zygmunt Kołowicz, który śpiewał za czterech, tańczył za ośmiu, a pił za szesnastu.

Wszyscy byli nim zachwyceni. Panny w kolejce zamawiały sobie u niego taniec. starsze panie żądały żeby śpiewał, a panowie zaśmiewali się z pikantnych dowcipów, które im w przerwach między tańcem a śpiewem opowiadał.

To też gospodarze byli zrozpaczeni, gdy w ognistym oberku „duszy towarzystwa" pękły spodnie i biedaczek musiał się skryć do osobnego pokoju. Pęknięcie było bardzo poważne, żadne spodnie gospodarza nie pasowały i nie było innej rady tylko trzeba było wezwać jakiegoś krawca.

— Zygmuś!— denerwował się gospodarz.— Goście się bez ciebie nudzą, cała zabawa na nic! Dzwoń prędzej po pogotowie krawieckie! Ja płacę!

P. Zygmunt, rozumiejąc doniosłość swej roli, skoczył w pękniętych spodniach do telefonu. Ale ponieważ był już mocno pijany i ze względu na późną porę do pogotowia krawieckiego nie mógł się dodzwonić, więc prawdopodobnie z pośpiechu czy też zdenerwowania, zaalarmował pogotowie elektryczne i prywatne pogotowie lekarskie.

—Nagły wypadek!— komunikował.— Proszę przyjechać natychmiast.

Po paru minutach zjawił się już pierwszy lekarz.

— Czy tutaj, zdarzył się wypadek?

— Tak, tak! —wciągnął go gorączkowo do pokoju p. Zygmunt. — Pęknięcie! Igłę pan ma ze sobą?

— Poco igłę? —zdziwił się doktór.

—Jakto poco? A czem pan będzie szył? Prędzej szyj pan, bo goście się nudzą!

I p. Zygmunt nachylił się, wystawiając część ciała, na której widniała rysa w spodniach.

— No! — niecierpliwił się. — Czego pan nie robi? Pan jest szewc czy krawiec?

Oburzony doktór nie zdążył nawet wybuchnąć gdyż wkrótce stawiło się jeszcze dwóch doktorów i jeden elektrotechnik.

— Panowie szyjcie!— ryczał p. Zygmunt. — Goście się nudzą!

Gospodarzowi z trudem udało się przeprosić elektrotechnika i trzech doktorów, którzy po otrzymaniu pieniędzy za wizytę nie mieli żadnych pretensji. Trzeci natomiast doktór pan F., wystąpił do sądu o obrazę.

Jednak przed samą sprawą doszło do zgody, naskutek czego sprawę umorzono.

—oOo—

PONURE PRZEBUDZENIE

Pięćdziesięcio-procentowe samobójstwo.

Pikman lubi spać. Nigdy nie może zdążyć na czas do biura. Szef Pikmana jest człowiekiem surowym i stanowczym.

— Panie Pikman —mówi— jeżeli pan jeszcze raz zaśpi, może pan już nie przychodzić do biura. Zostanie pan natychmiast wydalony.

Od tego czasu Pikman się pilnuje.

Aż pewnego razu budzi się z szumem w głowie. Poprzedniego wieczora wypił trochę za dużo i jeszcze zupełnie nie wytrzeźwiał.

Patrzy na zegar i robi mu się gorąco.

Dziesiąta godzina! Widocznie zapomniał nastawić wczoraj budzik!

Nie ma już po co iść do biura. Jak szef powiedział, to święte. Co robić?

Pikman czuje, jak mu włosy na głowie stają z przerażenia. Co teraz będzie? Gdzie dostanie inną posadę? Rodziny żadnej nie ma! Z czego będzie żył? Chyba pójdzie na ulicę żebrać!..

Nie! Nigdy! Tak nisko nie upadnie! Raczej śmierć!

Pikmanowi łzy napływają do oczu. Myśli przelatują, jak błyskawice.

A więc samobójstwo! Widzi już swego trupa. Dookoła koledzy, szef. Wszyscy płaczą.

— Biedny, biedny Pikman!— szepcze szef.

Pikmana zalewa złość.

— Ten drań udaje, że się martwi! Ja przez niego umarłem, a on gra komedię. Bydlę!

Nagle Pikman przypomina sobie coś.. krewnych żadnych nie ma. Więc kto zapłaci za pogrzeb?.. Chyba sprzedadzą jego rzeczy i za to urządzą.

Nie! Szef będzie musiał zapłacić! On Pikman nic po sobie nie zostawi!

Nic a nic. Wszystko zniszczy!

To będzie najlepsza zemsta!

Ogarnia go szał niszczenia. Wyskakuje z łóżka, chwyta nóż, wyciąga z szafy jedno ubranie, drugie, palto bieliznę, wszystko. Rwie, szarpie, kraje na drobne strzępy! Po chwili na podłodze leży ogromny stos strzępów.

A teraz pozostaje tylko wybór: rewolwer, trucizna, czy skok z czwartego piętra.

I nagle Pikmana nachodzi paniczny strach przed śmiercią.

Wybucha płaczem.

— Dlaczego ja mam tak młodo umrzeć? Może się jeszcze da coś zrobić? Może szef zmięknie? Przecież można spróbować!

Trzęsąc się bierze do ręki słuchawkę telefoniczną. O tej porze szef jest zwykle na śniadaniu w domu.

Pikman telefonuje do mieszkania.

— Pa... pa.. panie szefie — mówi przez łzy— to nie moja wina, że nie przyszedłem do biura... Miałem krwotok.

— Ha, ha, ha!— słyszy przez telefon śmiech szefa.— Panie Pikman, może pan spać spokojnie. Przecież dzisiaj jest niedziela.

NOWA KUCHARKA.

KOSZTOWNE DOŚWIADCZENIE WDOWCA

Dyrektor banku, pan Tłuściński, był w okropnym humorze. Kucharka znów dziś na obiad przypaliła zupę i przesoliła mięso.

Od czasu, jak owdowiał czuł się stale nieszczęśliwy. Restauracyjnego jedzenia nie znosił, a w domu znów żadna kucharka nie potrafiła mu dogodzić.

Siedział w swym gabinecie, nerwowo gryzł papierosa i przeglądał gazetę. Nagle wzrok jego zatrzymał się na niewielkim ogłoszeniu.

„Gospodyni doskonale gotująca, posiadająca świadectwo z ukończenia szkoły gotowania, szuka miejsca u samotnego pana". To może być, coś w sam raz dla mnie — pomyślał sobie pan Tłuściński i nie zwlekając, posłał kartkę pod wskazany w ogłoszeniu adres.

Nazajutrz do mieszkania pana Tłuścińskiego zgłosiła się młoda, bardzo przystojna osóbka.

— Czy pani jest panną? — spytał dyrektor.

— Nie — wdową...

— A ja jestem wdowcem.

— Więc pani skończyła szkołę gotowania? dopytywał się w dalszym ciągu pan Tłuściński.

— Tak. Doskonale znam sztukę gotowania.

— Bo ja jestem na punkcie kuchni bardzo wymagający.

— Postaram się panu dogodzić — uśmiechnęła się jeszcze rozkoszniej młoda wdówka.

Umowa wkrótce została zawarta i nowa gospodyni jeszcze tego samego dnia wieczorem wprowadziła się do pana Tłuścińskiego.

Następnego dnia, pan Tłuściński dopiero co zasiadł do stołu nakrytego do śniadania, gdy nagle w kuchni rozległ się głośny okrzyk. Zaniepokojony zerwał się z krzesła i pobiegł do kuchni.

Oto, młoda gosposia, nalewając herbatę oparzyła sobie rękę.

— Bardzo pana przepraszam — tłumaczyła się zmieszana — taka ze mnie niezdara...

To zmieszanie i oparzona kształtna rączka wzruszyły pana Tłuścińskiego. Z ojcowską troskliwością zrobił swej uroczej kuchareczce opatrunek i ze wzruszenia zapomniał zupełnie o śniadaniu.

Naturalnie o gotowaniu obiadu tego dnia nie mogło być mowy i pan Tłuściński zaprosił swą gospodynię na obiad do restauracji.

Kasia, tak jej było na imię, okazała się nietylko świetną kucharką, ale i bardzo miłą towarzyszką.

* * *

Chora ręka przez trzy dni nie pozwalała Kasi zabrać się do roboty, lecz pan Tłuściński pomimo to był w świetnym humorze i zupełnie nie dostrzegał wad restauracyjnego jedzenia.

Na czwarty dzień jednak Kasia, przeciągnąwszy się rozkosznie po przebudzeniu i obejrzawszy już zupełnie zagojoną rękę oświadczyła:

— Wiesz co, kochany grubasku, trzeba będzie przyjąć jakąś dobrą kucharkę, bo stołowanie się w restauracji jest niepraktyczne.

Pan Tłuściński chętnie się zgodził.

—0—

SUKCES NUDZIARZA.

Piętnastominutowy odczyt przez radio.

Uczony przyrodnik, Klemens Łypek, całe swe życie poświęcił motylom. Pisał o nich grube tomy, których nikt nie chciał czytać i wygłaszał odczyty, na które, prócz jego głuchej gospodyni, nikt nie przychodził.

— Klemensie —tłumaczył mu stary kolega szkolny— to tylko dawniej młodzież zbierała motyle. Teraz prócz kina i sportu nic ich nie obchodzi. Nikt twoich prac o motylach nie będzie czytał i nikt cię nigdy nie będzie słuchał.

— Tak sądzisz?— oburzył się Klemens Łypek.— A ja ci mówię, że cały kraj, że tysiące ludzi będzie słuchać mego wykładu o motylach. Dyrektor radia, to mój przyjaciel. On mi pozwoli wygłosić odczyt.

— Co z tego? —uśmiechnął się kolega. — Ale nikt cię nie będzie słuchał. Zapewniam cię, że wszyscy na czas twego odczytu wyłączą aparaty, albo odłożą słuchawki.

— Załóż się!— uparł się Klemens Łypek. — O dwieście złotych! Wygłoszę swoją ostatnią pracę: „Co jest łatwiej strawne dla motyla? Sok róży, czy sok fiołka"? I dostarczę ci dowodów, że słuchało mnie tysiące ludzi.

Zakład stanął. A nazajutrz Klemens Łypek zgłosił się do swego przyjaciela, dyrektora radia i prosił go gorąco, żeby mu pozwolił w sobotę o piątej po południu wygłosić odczyt o odżywianiu się motyii.

— Dlaczego akurat w sobotę o 5-ej? — zainteresował się dyrektor.

Klemens Łypek uśmiechnął się tajemniczo.

— Dowiedziałem się, że o tej porze ma być mecz piłki nożnej Polska — Urugwaj.

Po długich naleganiach dyrektor zgodził się i w sobotę o 5-ej Klemens Łypek stanął przed mikrofonem.

— Skończyliśmy koncert muzyki lekkiej —ogłosił speaker. — Proszę słuchać uważnie i nie odchodzić od aparatów! La da chwila ogłosimy wynik meczu Polska— Urugwaj. W międzyczasie pan Klemens Łypek wygłosi odczyt „Jaki pokarm zdrowy jest dla motyli".

I Klemens Łypek zaczął mówić. Mówił co motyl lepiej trawi, od czego więcej tyje, a co parę zdań uprzedzał radiosłuchaczy.

— Uwaga! Proszę nie odchodzić od aparatów. Właśnie nadeszła jakaś wiadomość. Możliwe że to z meczu.

I mówił dalej o trawieniu motyli. Po kwadransie zakończył odczyt słowami:

—A kto z radiosłuchaczy ma jakieś pytanie proszę do mnie napisać.

Klemens Łypek skończył. Do mikrofonu podszedł speaker.

— Przed chwilą —ogłosił— nadeszła wiadomość, że mecz Polska —Urugwaj z powodu deszczu nie odbył się. Został odłożony do jutra.

W ciągu najbliższych dni Klemens Łypek dostał kilka tysięcy listów od radiosłuchaczy. Listy pełne były wyzwisk i przekleństw. Wymyślano mu od durniów, łobuzów, niektórzy nawet od bandytów. Że ich nabrał, że zmarnował im czas, że się przez niego denerwowali niepotrzebnie..

Ale zakład wygrał. Miał dowód, że słuchało go tysiące osób.

OBRĄCZKI NA RĄCZKI.

DWA TELEFONY.

Rzecz dzieje się w gabinecie Banku Młodych Emerytów. Tego dnia ukazała się w prasie notatka, że dyrektor banku, Hilary Kancik, stracił na spekulacjach i machlojkach wkłady klientów. Już trzech przerażonych klientów zażądało natychmiastowego zwrotu pieniędzy.

Kancik (do woźnego): Niech Stanisław dobrze uważa, co powiem: Jak przyjdzie do mnie interesant, to po trzech minutach od chwili rozpoczęcia rozmowy zakręci Stanisław korbkę przy dodatkowym aparacie telefonicznym w sąsiednim pokoju, w ten sposób, aby aparat w moim gabinecie zadzwonił. Zrozumiał Stanisław?

Stanisław: Zrozumiałem, panie dyrektorze. Chodzi o zbujanie rozmowy telefonicznej.

(po pięciu minutach).

Stanisław: Pan Apoloniusz Firdygajło.

Kancik (z życzliwym uśmiechem wyciąga prawicę do klienta): Cóż pana sprowadza, drogi panie Firdygajło?

Firdyg. (wyciąga z kieszeni gazetę): Własnie dziś rano przeczytałem niepokojącą wiadomość...

Kancik: Ach, proszę pana, to ordynarne plotki. Bank stoi mocno, nic nie zapowiada krachu. To złośliwa konkurencja rozsiewa takie oszczercze pogłoski.

Firdyg.: Mimo to jednak chciałbym zwrócić moje akcje i prosić o zwrot pieniędzy... bo właśnie mam pewien zamiar... potrzebuję pieniędzy... (telefon dzwoni).

Kancik: Hallo, proszę? Kto?... Capalski?... Łapalski?... A, komisarz Łapalski, naczelnik departamentu policyjnego? Jak się masz stary przyjacielu? (do Firdygajły). Pan pozwoli, że porozmawiam z przyjacielem? (do słuchawki). Słucham cię, o co chodzi? Acha, chcesz nabyć dwadzieścia akcyj Banku Młodych Emerytów? Trzeba było wcześniej o tym pomyśleć. Idź na giełdę. Byłeś na giełdzie i nie możesz dostać? Ofiarujesz 175 za sto? Wątpię czy dostaniesz, ale poczekajno chwilkę... (do Firdygajły). Pan zdaje się ma zamiar spieniężyć akcje banku?

Firdyg. (rozpromieniony): Nic podobnego! Miałem pewną koncepcję, ale rozmyśliłem się.

Kancik (do słuchawki): Nic z tego, mój kochany, nie mam ani jednej akcji na zbyciu... Nawet po 300 za sto... Bardzo żałuję...

GABINET KOMISARZA ŁAPALSKIEGO.

Komisarz (do sekretarki): Znów jakaś „lipa" z bankiem. Dostałem rozkaz zbadania interesantów Banku Młodych Emerytów. Jak się nazywa dyrektor tego banku

Sekretarka: Hilary Kancik.

Komisarz: Zajrzymy temu panu do brzuszka. (wychodzi).

GABINET BANKU MŁODYCH EMERYTÓW.

Stanisław: Pan Kajetan Wypłosz-Pitrasiński. (wchodzi komisarz Łapalski po cywilnemu).

Kancik: Czem mogę służyć panu?

Komisarz (udając klienta Kancika): Ja właśnie, panie dyrektorze, mam kilka akcyj banku i dziś przeczytałem w gazetach...

Kancik: Ach, proszę pana, to ordynarne plotki. Bank stoi mocno, jak na skale! (telefon dzwoni). Pan pozwoli? Hallo, proszę, kto mówi? Kto? Capalski? Łapalski? Komisarz Łapalski, naczelnik departamentu policyjnego? To ty, stary łobuzie? Jak się masz, co słychać?

Komisarz (zdumiony, a następnie rozweselony): A to heca!

Kancik: Więc chcesz nabyć akcje banku? Niestety, nie mam ani jednej sztuki... Nawet 500 za sto... Zresztą zaczekaj chwileczkę przy telefonie... (do komisarza). Panie Wypłosz, jest sposobność spieniężenia akcji, komisarz Łapalski chce kupić je za wszelką cenę...

Komisarz: Komisarz Łapalski? To mój dobry znajomy. Pozwoli pan, że osobiście z nim omówię te sprawy? (bierze słuchawkę z rąk przerażonego dyrektora). Hallo, czy komisarz Łapalski? Dzień dobry panu, tu mówi Wypłosz.

Kancik (zdumiony): Przepraszam, czy to naprawdę pan komisarz?

Komisarz: A któż ma być? Cesarz japoński?

Kancik (ociera pot z czoła): Nic nie rozumiem...

Komisarz (do telefonu): Jak się masz, stary łobuzie? Nie wiedziałem, że jesteś przyjacielem dyrektora Kancika... Kancika... Nie znasz go?

Kancik: Komisarz zna mnie bardzo dobrze. On tylko tak żartuje!

Komisarz: Kiedy dyrektor twierdzi, że ty go znasz. W takim razie pan Kancik skłamał...

Kancik: Bardzo głupie żarty trzymają się tego idioty, Łapalskiego. (nadrabia miną).

Komisarz: Dyrektor powiada, że jesteś idiotą... Co, chcesz żebym go ukarał? Dobrze, mam tu przy sobie odpowiedni mandacik karny. (wyjmuje z kieszeni kajdanki i zręcznie je zakłada na ręce dyrektora).

Kancik: Co to znaczy? Jak pan śmie?

Komisarz: Widzi pan, komisarz Łapalski i rzekomy Wypłosz, to jedna osoba.

Od przyszłego tygodnia na terenie Łodzi
ZOSTANIE ZAOSTRZONA KONTROLA RUCHU KOŁOWEGO.
Konserwacja jezdni, a sprawa szerokich obręczy.

ŁÓDŹ, 27 września. P. premier Składkowski przed kilku dniami wydał okólnik w którym poleca baczniejsze niż dotąd nadzorowanie ruchu kołowego, tak w miastach, jak i na drogach.

Ponieważ jednocześnie p. Premier nakazał wydanie odpowielnich zarządzeń przez podległe mu władze administracyjne zwróciliśmy się do łódzkiego starosty grodzkiego p. dr. Wrony z prośbą o poinformowanie za naszym pośrednictwem Czytelników „Echa" jak ta sprawa przedstawia się w praktyce na terenie Łodzi.

P. dr. Wrona zakomunikował nam, że łódzkie starostwo grodzkie rozpoczęło już przygotowawcze prace w kierunku zaostrzenia obowiązujących dotychczas przepisów o ruchu kołowym i w przyszłym tygodniu zostaną one wydane, przy czym organa policyjne otrzymają polecenie bezwzględnego ich przestrzegania.

Analogicznie przedstawia się mniej więcej sprawa w starostwie powiatowym łódzkim.

Różnica jest tylko jedna. Mianowicie obowiązujące na tym terenie przepisy są wystarczające, by położyć kres wszelkim wykroczeniom. Stosowanie jednak tych przepisów, zostało ostatnio nieco złagodzone, zresztą zgodnie z wydanym swego czasu okólnikiem również premiera gen. Składkowskiego.

Oczywista, że wobec ostatnich zarządzeń starostwo powiatowe wydało już swym podwładnym organom polecenie rygorystycznego przestrzegania obowiązujących w tym względzie przepisów.

Tego rodzaju załatwienie nie jest jeszcze ostateczne i według opinii informującego nas urzędnika w najbliższym czasie sprawa uregulowania na terenie powiatu łódzkiego ruchu kołowego zostanie odpowiednio postawiona.

Przy okazji należy poruszyć jeszcze sprawę konserwacji jezdni na ulicach miasta naszego oraz nawierzchni na drogach w powiecie łódzkim.

Jeśli chodzi o miasto to poruszana już była przez nas sprawa wprowadzenia szerszych niż dotychczas obręczy żelaznych u kół, albo też zastosowania obręczy gumowych.

Ponieważ kwestja ta była już dyskutowana i przeciwko ewentualnemu tego rodzaju obowiązkowi podniosły się głosy zainteresowanych, przeto należałoby znaleźć jakieś wyjście. Sfery te bowiem wysuwają obiekcje natury finansowej, mianowicie obciążenia wydatkami tych, którzy zmuszeni są posiłkować się wozami. W związku z tym rozmawialiśmy przypadkowo z jednym z działaczy łódzkich, który wysuwa projekt wprowadzenia

ulg podatkowych

przy opłacaniu podatku drogowego, dla tych, którzy zastosują u siebie ustalone obręcze szerokie czy też gumowe.

Wydaje nam się, że tego rodzaju rekompensata, przyczyniłaby się do zastosowania mniej szkodliwych dla jezdni obręczy, a co za tym idzie konserwacja nawierzchni byłaby znacznie ułatwiona. Odpowiednie czynniki miejskie winny się nad tą sprawą zastanowić.

Jeśli natomiast chodzi o sprawę nawierzchni na szosach, i drogach w powiecie, to tutaj kwestia przedstawia się inaczej.

Ostatnio do starostwa powiatowego łódzkiego wpłynęło mnóstwo protokółów za używanie przez woźniców wbrew zarządzeniom ostrego kucia koni.

Konserwacja bowiem najidealniejszej nawet jezdni jest niemożliwą, jeśli nie położy się kresu jeżdżenia po szosach i drogach końmi ostro kutymi. W tej sprawie starostwo powiatowe już wydało zarządzenia. Tym bardziej, że władze powiatowe są narażone na straty z tytułu posiadanych gwarancyj od przedsiębiorstw, które wykonywały nawierzchnię. Gdyż w razie ich zepsucia przedsiębiorstwa te odmawiają wykonania warunków gwarancyjnych, twierdząc, iż nawierzchnie zostały

w nienormalny sposób uszkodzone.

Jak z powyższego widać, do spraw bezpieczeństwa na ulicach naszego miasta, na szosach i drogach prowadzących do Łodzi, do uregulowania ruchu kołowego oraz do kwestii stanu nawierzchni władze administracyjne ustosunkowują się poważnie. Należy przeto mieć nadzieję, że wszystkie te sprawy będą należycie uregulowane.



Odbiorniki wysokiej klasy — w niskiej cenie.
Wypisane nazwy stacyj. Daleki zasięg. Piękny ton głośnika.
Oszczędne zużycie prądu.

ECHO
typ 124-Z (na prąd zm.) zł.170.—
typ 132-B (bateryjny) zł.160.—
typ 121-S (na prąd st.) zł.195.—
Na raty

Sprzedaż w większych sklepach radiowych.
PANSTWOWE ZAKŁADY TELE- i RADIOTECHNICZNE w Warszawie.

Jak się uczy moje dziecko?
Piśmienne oceny zamiast wywiadówek
ułatwiłyby kontakt nauczycieli z rodzicami.

ŁÓDŹ, 27. 9. — Zwracam się z uprzejmą prośbą, jako jedna z wielu matek, o poruszenie sprawy wprowadzenia, względnie przywrócenia stopni, czy ocen piśmiennych w częstych, t. j. tygodniowych lub dwutygodniowych okresach, celem umożliwienia rodzicom sprawowania kontroli nad postępami w nauce swych dzieci.

Rzadkie wywiadówki, bo urządzane za ledwie 3 razy a nawet w niektórych szkołach 2 razy do roku, są najzupełniej niewystarczające pod tym względem, tym bardziej, że odbywają się w atmosferze

zdenerwowania i pośpiechu:

do nauczyciela trudno się dotłoczyć, każdemu się śpieszy, rodzice chcieliby się jaknajprędzej dowiedzieć i wyjść, nauczyciel umęczony (kilkadziesiąt osób na jednego) chciałby też już skończyć.

Zmęczenie i niezadowolenie jest jedynym rezultatem tych nieszczęsnych wywiadówek, informacje zaś, na nich uzyskane są najzupełniej spóźnione, bo jeżeli dziecko uczyło się źle przez cały kwartał to czas miniony nie da się odrobić, jeżeli otrzymało niski stopień, to też w wielu wypadkach już się w tym roku szkolnym nie poprawi.

Aby rodzice mogli sprawować jaką taką kontrolę nad postępami w naukach swych dzieci konieczne są piśmienne komunikaty, co tydzień, dwa, ostatecznie co miesiąc. Przy istniejącym stanie rzeczy bowiem współdziałanie ze szkołą co do nauki dzieci, do czego Dyrekcje szkół wielokrotnie powołują, jest dla rodziców niepodobieństwem.

Utrzymanie kontaktu z nauczycielstwem w godzinach przyjęć szkolnych jest dla wielu rodziców niemożliwe ze względu na ich pracę zawodową. Trudno jest przecież zwalniać się z biura raz o 10-ej, potem o 12-ej, 1-ej itp. aby zobaczyć się z tym lub owym nauczycielem. Zresztą nawet dla tych rodziców, którzy mogą mieć na to czas, jest to bardzo utrudnione ze względu

na przepracowanie nauczycielstwa,

które w gruncie rzeczy, niechętnie widzi takie osobiste nagabywanie.

Te obecnie niezmiernie rzadkie oceny 2 — 3 razy do roku wytwarzają atmosferę zdenerwowania — i wprowadzenie częstych piśmiennych ocen powitane byłoby przede wszystkim przez rodziców z ogromną ulgą i wdzięcznością. Gdyby rodzice mieli te piśmienne oceny z bliskich czasokresów w ręku i gdyby wtedy dopiero urządzano wywiadówki z nauczycielstwem, rezultaty tych wywiadówek byłyby pod każdym względem lepsze.

Wprowadzenie częstych piśmiennych ocen zmniejszyłoby niewątpliwie odsetek drugorocznych. Poza tym zróżniczkowanie stopni wprowadziłoby czynnik ambicji, tak pożądany we wszelkich poczynaniach ludzkich i zachęciłoby wiele dzieci, aby uczyły się lepiej. Obecne tak rzadkie stawianie stopni, np. zakrytych do chwili wywiadówki zupełna tajemnicą, osłania leniuchów patentowanych i również rozleniwiająco wpływa na dzieci względnie pilne i pracowite.

Jedna z wielu matek.

Stan szkolnictwa specjalnego w Polsce
przedstawia się opłakanie.

ŁÓDŹ, 27. 9. — Odsetek dzieci anormalnych w szkołach powszechnych jest poprostu zastraszający. Dzieci anormalne, t. zw. moralnie zaniedbane lub umysłowo upośledzone, które z tych czy innych względów wymagają specjalnego traktowania, wobec braku szkół specjalnych uczęszczają narówni z dziećmi normalnymi do zwykłych szkół powszechnych.

Fakt ten w dzisiejszych warunkach pracy szkoły powszechnej napełnić może nauczyciela

tylko bezsilną rozpaczą.

Co ma bowiem począć nauczyciel, którego klasa liczy minimum 50 dzieci, jeżeli wśród tych dzieci znajduje się choćby tylko czworo anormalnych, uniemożliwiających mu na każdym kroku nauczanie i pracę wychowawczą. Jak wygląda w praktyce wychowywanie, którego najważniejszym postulatem jest przecież indywidualne traktowanie wychowanka i konieczność znalezienia czasu oraz cierpliwości dla każdego dziecka zosobna? Nietylko wychowanie ale nauczanie może się stać zupełną fikcją, jeżeli cały wysiłek nauczyciela musi być skierowany na utrzymanie w ryzach choćby minimalnej dyscypliny takiej niejednolitej gromady dzieci.

Niewspółmierność wysiłku i straconej energii z osiągniętymi rezultatami jest oczywista. Kto najwięcej cierpi spowodu takiego stanu rzeczy, trudno osądzić, zdaje się, że zarówno klasa jak nauczyciel, a przede wszystkim dziecko, wymagające specjalnego traktowania.

Stan szkolnictwa specjalnego przedstawia się obecnie w Polsce opłakanie. Cyfra 89 szkół specjalnych w porównaniu z liczbą 27.955 szkół powszechnych stanowi tylko kroplę w morzu potrzeb. Z ogólnej cyfry 89 szkół specjalnych przypada na szkoły dla ociemniałych 6, dla głuchoniemych 16, dla umysłowo upośledzonych 54 i dla normalnie zaniedbanych 13.

Szczególnie upośledzone pod względem szkolnictwa specjalnego są województwa wschodnie. Pomimo potrzeb wsi w tym kierunku, szkoły specjalne na wsi prawie że nie istnieją. Tak np. na 54 szkoły dla upośledzonych umysłowo w miastach jest 50 szkół, na wsi tylko 4!

Taki stan rzeczy dłużej trwać nie może. Pominąwszy już względy wychowawcze, obecność dzieci anormalnych w szkole powszechnej nietylko uniemożliwia utrzymanie jakiejkolwiek dyscypliny, ale anarchizuje całą klasę. Dzieci anormalne bardzo często produkt stosunków społecznych nie ponoszą winy za swoje upośledzenie i cierpią nie za swoje grzechy, nie mogą jednak i nie powinny stać na drodze rozwoju innych dzieci — normalnych. Winny się wychowywać w odrębnej atmosferze, w innych warunkach — wymagają innego traktowania.

Temu zadaniu może podołać tylko szkoła specjalna.

ŁÓDŹ A ŻEBRACY.
Dlaczego pan daje jałmużnę?
PSYCHOLOGIA ULICZNYCH OFIARODAWCÓW.

ŁÓDŹ, 27. 9. — Jedną z największych plag społecznych w Polsce jest żebractwo. Rozpowszechniło się ono w zastraszający sposób, przybierając najrozmaitsze formy również i w naszym mieście. O każdej porze dnia i nocy wyłania się przed śpieszącym ulicą obywatelem lamentująca, albo niema postać z wyciągniętą ręką.

Przez cały dzień pukają do drzwi mieszkań rozmaite typy, od zwykłych dziadów „proszalnych", zanoszących modły za swoich dobroczyńców, aż do porządnie ubranych osobników, którzy zbierają na chorą rodzinę lub.. na bilet do pociągu.

Po lokalach publicznych uprawiają pół żebracki proceder starsze kobiety i dzieci, usiłując sprzedać różne tanie przedmioty i poprzestając ewentualnie na kilku groszach, bez transakcji handlowej.

Inne znowu typy obchodzą regularnie wszystkie instytucje społeczne lub dobroczynne i w wzruszający sposób

opisują swoją nędzę.

Znalazłoby się jeszcze kilka innych gatunków żebraków: śpiewających po podwórzach, biegających w zimie boso przed teatrami i restauracjami, wysyłających dzieci na żebry itp.

Nie będziemy się tutaj wdawać w analizę przyczyn tej plagi, którą potęguje niewątpliwie kryzys i bezrobocie. Chodzi natomiast o to, że cała ta falanga ludzi żyje z jałmużny, że jest na utrzymaniu innych.

Jak się to dzieje, że zbiedniałe społeczeństwo łoży na żebraków, że nie pomija tych rozpaczliwych postaci, sprytnie rozstawionych na wszystkich punktach, gdzie można zaskoczyć swoją nędzą bliźniego.

Postanowiliśmy wprost zapytać ludzi na ulicy: „Dlaczego pan daje jałmużnę?".

W tym celu ustawialiśmy się przez kilka dni o kilka kroków od zwykłych żebraków na ulicach i zaczepialiśmy rzucających ofiary przechodniów.

Byliśmy wytrwali. Udało nam się zebrać ponad 100 odpowiedzi.

Prawie połowa zagadniętych dawała odpowiedzi w formie: „Co pana to obchodzi"? albo „To nie pańska sprawa".

Były jednak i inne odpowiedzi. Naogół jednak nasza ankieta nie znalazła odpowiedniego zrozumienia i doszukiwano się raczej wszystkich możliwych powodów tych zaczepek, niż zwykłej ciekawości.

Kilka młodszych kobiet myślało np., że w ten sposób staramy się

zawrzeć z nimi znajomość

i w sposób ostry odpowiadało, że żadnych znajomości w ten sposób nie zawierają.

Z tych, którzy odpowiadali pozytywnie, połowa zajęła stanowisko utylitarne: „To są najbiedniejsi, więc daję, bo mam więcej, niż oni. Nikt nie zapewni im żadnej opieki, ani miasto, ani państwo, więc cóż mają robić? Muszą prosić o wsparcie litościwych bliźnich. Nikt z powodu tych kilku groszy nie zbiednieje, a ci nędzarze mają z czego żyć. Byłoby gorzej, gdyby kradli lub rozbijali. Ja ich nie potępiam, każdy musi jeść."

O wiele ciekawsze były odpowiedzi indywidualne osób, kierujących się osobistymi powodami udzielania jałmużny: „Ja wierzę w skuteczność modlitwy dziękczynnej — brzmiała odpowiedź starszej damy. — Doznałam już dużo dobrego wskutek pacierzy obdarowanych przeze mnie biedaków. Taka szczera, płynąca z wdzięcznego serca „Zdrowaśka" naprawdę trafia do nieba".

— „Ja każę się im modlić za dusze zmarłe—mówiła matka, która utraciła syna. — Ukazał mi się raz we śnie i prosił o modlitwy. A kiedym rozdała hojnie jałmużnę, przyszedł po raz drugi i dziękował gdyż modlitwy bardzo mu pomogły".

I tak mniej więcej odpowiadały wszystkie kobiety, które zresztą stanowiły trzy czwarte dobroczyńców.

Mężczyźni idą w chwili udzielania jałmużny za nagłym odruchem serca. Często czują wyrzuty sumienia, że tyle wydają pieniędzy, na różne przyjemności, gdy inni w tym samym czasie nie mają

czym napełnić żołądka.

Niektórzy dają kilka groszy z próżności, lub z fałszywego wstydu, zwłaszcza jeżeli są w towarzystwie kobiet.

Żebracy znają dobrze tę psychologię i napastują głośniej mężczyzn idących z kobietami, niż samotnych.

Zdarzyły się nam również i nieprzyjemne repliki na pytania, które zadawaliśmy.

Tak czy inaczej, za plagę żebractwa w Łodzi w dużym stopniu ponoszą winę wszyscy ci, którzy udzielają jałmużny, zamiast wspierać datkami Towarzystwa Dobroczynności i przytułki.

Gdy ptak wyfrunie z gniazda...
TRUDNE ZADANIE RODZICÓW.

ŁÓDŹ 27,9. Z chwilą otrzymania świadectwa dojrzałości, stosunek rodziców do dzieci ulega poważnej zmianie. W czasie kiedy dzieci chodzą do szkoły, oko matki czy ojca nie zauważa tych ciągłych zmian. które następują w dziecku. Dopiero, gdy w ostatnim dniu roku szkolnego wraca do domu, by już nigdy do szkoły nie wrócić, zdają sobie rodzice sprawę z tego, że ich dziecko przygotowuje się do odlotu w świat. Przy współudziale rodziców następuje decyzja na całe życie —syn czy córka obiera sobie zawód, w którym pragnie się dalej kształcić. Jednakże nie cała młodzież znajduje się w tym szczęśliwym położeniu materialnym. Po ukończeniu szkoły następuje

ciężki okres szukania pracy,

która niekiedy zupełnie mija się z zamiłowaniami. I tej właśnie młodzieży trzeba dodać otuchy, wiary w lepsze jutro i dużo dużo serca. Trzeba umieć zasklepić tę ranę pierwszego i— jakże bolesnego— zawodu.

Przed trudnym zadaniem stoją właśnie w takich chwilach rodzice, którym po części się zdaje, że ich dzieci są już całkiem dorosłe i zupełnie nie potrzebują ich opieki. Nie mówimy w tym wypadku o często mylnym pojmowaniu opieki przez narzucanie własnego światopoglądu czy decyzji. W tym wypadku chodzi o opiekę, aby tej zapalonej i pełnej ideałów i szlachetnych zamierzeń młodej jednostce życie brutalnie nie wydarło wszelkich złudzeń. Chodzi też głównie o to, aby młodzież mogła z pełnym zaufaniem w chwilach trosk, niepowodzeń i rozterek zwrócić się do rodziców o pomoc i otuchę do dalszej walki w życiu.

Życie studenckie, swoboda i samodzielne rządzenie przydzielonym przez rodziców funduszem pociąga całą młodzież, która na początek nie potrafi być praktyczną i dużo popełnia omyłek. To też wyszukaniem odpowiedniego locum, ustaleniem budżetu bezwątpienia powinna się zająć matka. Więcej pieniędzy należy przeznaczyć na pokój i utrzymanie, a tym samym na warunki dalszej pracy i nauki. Na rozrywki zawsze jeszcze znajdzie się czas.

100 LAT ZAKŁADÓW PRZEMYSŁOWYCH
ANTONI KAŹMIERSKI — CHOJNICE.

Fabryka koniaków, win, wódek i likierów Antoni Kaźmierski w Chojnicach na Pomorzu obchodzi w październiku b. r. 100-letni jubileusz swego istnienia.

Placówka założona w październiku 1836 r. zrazu nie wychodzi swym zasięgiem poza granice powiatu chojnickiego. Z biegiem lat kilkakrotnie zmienia swych właścicieli, wyłącznie tylko żydów, z których każdy rozszerza nieco rynek zbytu.

W październiku 1919 r. placówkę wykupuje obecny jej właściciel p. Antoni Kaźmierski. Od tej chwili datuje się gwałtowny rozrost produkcji i ekspansji terytorialnej przedsiębiorstwa.

Wysokoprocentowe wyroby firmy A. Kaźmierski, liczne subtelne odmiany poszczególnych rodzajów koniaków, wódek i likierów zjednały sobie szerokie rzesze zwolenników w całej Polsce, a przede wszystkim w Warszawie, Łodzi i Katowicach.

Dowodem wartości wyrobów firmy jest szereg złotych medali, uzyskanych na wystawach w Paryżu, Berlinie, Brukseli, Poznaniu i ostatnio w Gdyni

Należy stwierdzić, że firma Antoni Kaźmierski w Chojnicach stanowi poważny dorobek w wysiłkach około unarodowienia handlu polskiego wogóle, a pomorskiego w szczególności,

KURS STENOGRAFII.

Polska YMCA w Łodzi przyjmuje jeszcze zapisy na organizowany kurs stenografii polskiej.

Celem kursu jest przygotowanie słuchaczy do pracy biurowej.

Początek wykładów dnia 1 października rb.

Sekretariat Moniuszki 4a, tel. 250-10 [illegible]nny jest [illegible]nie bez przerwy w godzinach od [illegible] ej.

Jak to dobrze i miło jeździło się na „Kościuszce"...

W piękne sierpniowe popołudnie m/s „Piłsudski" powracał do Gdyni z wycieczki do stolic bałtyckich. Słońce siało złociste blaski na błękitną powierzchnię Bałtyku, której nie zmarszczył nawet najlżejszy wietrzyk. Na pokładzie statku zabawa wrzała w najlepsze. Na tylnym pokładzie roztańczone pary przewijały się w takt modnego foxtrotta, z góry dolatywał klekot przesuwanych krążków gier pokładowych, na przedzie zaś statku głośne wybuchy śmiechu towarzyszyły perypetiom rozgrywanych „wyścigów konnych" z totalizatorem. Właśnie stewardzi roznieśli pod wieczorek, gdy w głośnikach okrętowych dał się słyszeć szmer i tubalny głos obwieścił:

— Hallo! Hallo! Za chwilę będziemy mijać z prawej burty statek „Kościuszko", idący z wycieczką do Visby!

Kto żył, rzucił się do prawej burty wypatrywać statku „Kościuszko". Wyłonił się z czarnej chmurki dymu na horyzoncie, teraz rośnie w oczach, tak że już widać wyraźnie żółte kominy z czerwoną opaską i godłem GAL'u. Oba statki przepływają blisko, witając się rykiem syren i salutowaniem banderą.

Na pokładach radość i entuzjazm. Wszyscy krzyczą, wiwatują, powiewają chusteczkami. A potem zaczynają się komentarze:

— Poczciwy „Kościuszko" — to nasz najprzyjemniejszy statek wycieczkowy — oświadcza głośno jakiś starszy pan.

— Tak, tak, masz rację — gorąco podchwytuje jego towarzyszka, nigdzie się tak dobrze nie czułam jak w zeszłym roku na „Kościuszce".

— Ale patrzcie państwo — mówi ktoś trzeci — jak im tam musi być ciasno, nie to co nasz „Piłsudski".

— Lecz zato co za nastrój, co za miła, swojska atmosfera — replikują entuzjaści starego statku.

Dyskusje tego rodzaju często miały miejsce podczas tegorocznych wycieczek morskich, wykazując cały sentyment, jaki polscy turyści zachowali dla „Kościuszki", „Polonii" i „Pułaskiego", trzech starych ale dobrych statków, które dzielnie spełniły rolę pionierów polskiej bandery na dalekich szlakach morskich. Dziś, patrząc z wysokości rozległych pokładów „Piłsudskiego" lub „Batorego", można żałować pasażerów „Kościuszki", jak mysz w bajce Krasickiego żałowała żółwia, zamkniętego w ciasnej skorupie, nie można jednak zapominać, że w pierwszym okresie tworzenia polskiej marynarki handlowej statek ten wzbudzał powszechny entuzjazm, bo był „ciasny ale własny". Temu przedewszystkim młodzieńczemu entuzjazmowi przypisać trzeba sentyment, jaki odczuwamy do naszych starych statków.

Dużą niewątpliwie rolę gra tu również przyzwyczajenie. Po stosunkowo skromnych urządzeniach starych statków nie wszyscy mogą się oswoić z rozmiarami i wspaniałością pomieszczeń pasażerskich na nowych motorowcach, po swojskim zaś nastroju „Kościuszki" lub „Polonii" dziwna może się niejednemu wydać atmosfera nowoczesnych transatlantyków, przystosowana do wymagań międzynarodowych „globetrotterów", stanowiących obecnie większość pasażerów na regularnych rejsach naszych nowych statków.

Jest to jednak z pewnością rzecz przyzwyczajenia. Wszak na starych statkach jeździmy już sześć lat, na nowych dopiero od roku...

Dlatego nie ulega wątpliwości, że gdy w przyszłości zdobędziemy się znowu na budowę nowych statków, większych i wspanialszych od „Piłsudskiego" i „Batorego" — niejeden z pasażerów rzeknie z rozczuleniem:

— Jak to jednak dobrze i miło jeździło się na „Piłsudskim"...



Otyli nie nadążają za tempem

gdyż serca otyłych obłożone warstwą tłuszczu pracują z wysiłkiem, wyczerpują się i wcześniej odmawiają posłuszeństwa. Otyłość powodowana jest złą przemianą materji lub też zaburzeniami czynności gruczołów dokrewnych. Zioła magistra Wolskiego na przemianę materji na znak ochr. **„Degrosa"** zawierają jod **organiczny**, znajdujący się w morskiej roślinie Yahanga, który pobudza organizm do **spalania nadmiernego tłuszczu.** Stosuje się je przeciwko otyłości bez specjalnej diety.

Wytwórnia: Magister Wolski, Warszawa, Złota 14.

Niech każdy za sobą sprząta!

RADY DLA KRYZYSOWYCH GOSPODYŃ.

Instytut Gospodarstwa Domowego przystąpił do ujednostajnienia wymiarów pościeli oraz bielizny pościelowej. Jest to bardzo ważne, dotąd bowiem wielką trudność stanowiło dobieranie w sklepach pościeli do bielizny i naodwrót. Obecnie przy 2—3 standartowych wymiarach (dzieci, młodzież, dorośli) zażądamy poprostu tego a tego numeru i sprawa będzie załatwiona.

W Związku Pań Domu, odbył się szereg odczytów na aktualne tematy. Rozpatrywano sprawę: jak wybrnąć z okrojonych budżetów domowych?

A więc przede wszystkim nie stać nas na duże mieszkania. Pociąga to za sobą konieczność trzymania większej służby, większe zużycie opału, światła, pasty do posadzek itd. Ponieważ jednak małych mieszkań jest u nas za mało, należy przystąpić do przebudowy większych na małe, podobnie jak to już zrobiono na terenie Berlina Paryża, Londynu.

Wskazane jest dokładne kombinowanie jadłospisów tak pod względem wartości odżywczych, jak ilości. Jedzenie nie powinno zostawać, bo się psuje,

odgrzewane jest niezdrowe.

Gotujmy je również tak, by nie zabijać w nim witamin, bo je zubożamy. Jest to marnotrawstwo.

Wsypujemy z reguły za dużo cukru do herbaty! Zawsze na dnie sporo zostaje nierozpuszczonego. Żywność droższą można zastąpić tańszą. Używajmy soi, oliwy sojowej. Obierzyny z jabłek dają ocet, można z nich również przyrządzać galaretkę. Wprowadzić do odżywiania płatki owsiane ,które zastępują jaja. Jeżeli nie ma na owoce dla dzieci, dawajmy im,

tartą marchew.

Kapusta surowa ma zdrowe właściwości, trzeba ją podawać częściej. Zredukować racje mięsa, które jest drogie, Bardzo przydatne są plany na cały tydzień, jadłospisy na dłuższy okres czasu. Badajmy też od czasu do czasu ceny, bo niewielu można zupełnie zaufać.

Nie kupujmy na raty! Popycha to do lekkomyślnych zakupów. Za drogie są szkoły prywatne. Powinny być zniżone opłaty, bo nie odpowiadają rzeczywistości. Za drogie są kina i teatry.

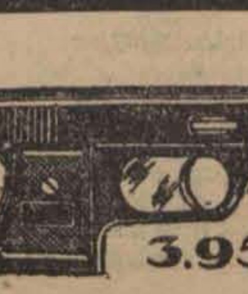
Sprawa pomocnic domowych zaczyna coraz bardziej na to wyglądać, że na nie niebawem nie będzie nikogo stać. Służąca kosztuje przeszło 90 zł., jeżeli pobiera pensji 30 zł. Kto zaś musi oddalić pomoc płatną, powinien wszystkich w domu zorganizować do wspólnej pracy, względnie do szanowania pracy tej osoby, która najwięcej jest obciążona. Dziecko np. niech ma obowiązek uważać, by nie paliło się niepotrzebnie światło. Wycieranie obuwia! Niech każdy za sobą sprząta!

Nie niszczmy ubrań przez niedbałe pranie. Kupując drobiazgi, jak np. kołnierzyki zwracajmy uwagę, czy dadzą się wogóle uprać. Obchodźmy się dobrze z obuwiem. Gdy jest mokre, nie należy go suszyć gwałtownie, bo się rozpada. Pantofle domowe dla dzieci może bardzo łatwo każda pani domu zrobić.

Kupować ubrania należy z rozmysłem. Jeżeli się kupuje lekkomyślnie, to sukienki wiszą potem bezczynnie, a poszukuje się wciąż nowych. Kiedy się ma mało pieniędzy, nie nosi się również strojów jaskrawych, które wymagają odmiany.

Tak mniej więcej wyglądają rady dla kryzysowych gospodyń.





Dalsza zniżka cen!

Zamów tylko u nas listownie BROWNING MAGAZYNOWY 6-cio mm., wyrzucający sam gilzy po każdym wystrzale, strzelający do celu metalowemi kulkami lub śrutem. Zapewnia bezpieczeństwo osobiste Cena wraz z eleganckim futerałem skórzanym 4.05. Karta na broń niepotrzebna. Automat 8-mio strzałowy 17.95 100 sztuk naboi metalowych alarmowych 3.65. Wysyłamy za zaliczeniem pocztowem. Adres

Przedstawicielstwo Fabryki Broni i amunicji.

„MAGAZYN SZWAJCARSKI", Warszawa, Graniczna 7, oddział 49

wódki zamkowe dobre i zdrowe

Czy chcesz usłyszeć kilka ciekawych i pożytecznych słów o Twoim charakterze, zdolnościach i przeznaczeniu — z ust wielkiego starca, uczonego mędrca, redaktora Szyllera - Szkolnika, psycho-grafologa, wielkiego znawcy duszy ludzkiej? Podaj telefonicznie datę urodzenia. Szyller - Szkolnik zakomunikuje w celach naukowych zupełnie bezpłatnie Twoje dobre dni, liczby, daty. Wskaże szczęśliwy numer losu Loterii Państw. Telefonuj: 8-96-09. Na odpowiedź piśmienną podaj datę urodzenia, załącz ogłoszenie (50 gr znaczkami pocztowymi). Redakcja Świt, Warszawa, Żulińskiego 9, m. 2. Oddz. E.



Zł. 160.— gwarantowane **MASZYNY DO SZYCIA** najprzedniejszych marek światowych, z przyb. do haftowania, mereżkowania, cerow. itd. **Gotówką — ratami!** Dostawa na koszt firmy. — Ilustrowane cenniki wysyła bezpłatnie: **Centrala Maszyn, Kraków, ul. Dietla Nr. 109-3.**

POTRZEBNI starsi ludzie oraz chłopcy do sprzedaży gazet. Zgłaszać się od godz. 9—11 ul. Bazarna 8. Wiadomość u dozorcy.

10 ZŁOTYCH miesięcznie, urzędnikom na wypłatę konfekcja, obuwie, bielizna manufaktura, firanki, Chari. Piotrkowska 37 w podwórzu

OTOMANĘ garderobę, tapczan, leżankę, krzesła, stół, biurko, stoliki radjowe tanio i na dogodnych warunkach. Kilińskiego 160, Przeździecki.

SZKOŁA TAŃCÓW TOWARZYSKICH **K. Trinkhausa** **Andrzeja 17 tel. 207-91** Kancelarja czynna cały dzień. Lekcje odbywają się w grupach i oddzielnie

CHROMOWANIE, niklowanie, srebrzenie, złocenie, powlekanie miedzią, wykonuje pierwszorzędna firma Famak, właść. E. i E. Kummer, Łódź, Wigury 7 (Pusta) Tel. 150-72.

BAR dobrze prosperujący z powodu wyjazdu do sprzedania. Wiad w „Echu".

MAGIEL w pierwszorzędnym stanie sprzedam, Nawrot 57.

SPRZEDAM domek, 2 mieszkania tanio, byle zaraz. Marysin III, Łokietka 20 przy nowej drodze. Wiad. w sklepie spożywczym.

PRYWATNE żeńskie Kursy Kroju szycia Modelowania i Robót Ręcznych Marii Putowej w Łodzi, Piotrkowska 103, parter Przyjmuje zapisy codziennie na trzymiesięczne kursy pod nowem kierownictwem. Komplety ranne i wieczorowe. Opłaty niskie.

NA RATY ubrania, palta, kożuszki krótkie i długie, lisy poleca „Konfekcja Ludowa", Plac Wolności 7 w bramie, na prawo.

PLACE przy ulicach Pabianickiej i poprzecznych od 600 metrów do sprzedania. Przystanek tramwajowy na miejscu. Otton Krause, Łódź, Pabianicka 47.

Dr med. **Wacław KOKORZECKI** powrócił. Choroby wewnętrzne i nerwowe. **MAGISTRACKA 8,** telef. 211-20. Przyjmuje od 2 — 5 pp. w niedziele święta. od 10 — 2 pp.

Dr HENRYKOWSKI Specjalista chorób wenerycznych, skórnych i seksualnych przeprowadził się na ul. **TRAUGUTTA 9,** front I piętro, tel. 262-98. od 8—11 rano od 6—9 wiecz. w niedziele święt. i od 9 — 12.30. po poł.

Dr med. NITECKI choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe: NAWROT 32, front, I piętro — Tel 213-18 przyjmuje od 8—9.30 r. i od 5.30—9 w w niedziele i święta od 9 do 12 w poł

Dr med. **PAULINA LEWI** Gdańska 117, telefon 221-61 chor. kobiece i położnictwo przyjmuje od 12—1 i 4—6 wiecz.

Dr med. **M. KLACZKO** powrócił Chor. uszu, nosa, gardła i krtan Piotrkowska 99, telef. 213-66. Przyjmuje 12 — 2 i od 5 — 8 po poł

Dr med. **M. RUNDSZTAJN** akuszerja choroby kobiece. POMORSKA 7. tel. 127-84 Przyjmuje od godz. 8 10 rano i 4—7 w.

Dr med. **GUSTAW KOHN** Specjalista akuszer-ginekolog diatermja ul. Piłsudskiego 51, tel. 170-03 przyjmuje od 8—10 i od 4—8 w.

Dr med. **NIEWIAŻSKI** Spec. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych ANDRZEJA 5, telefon 159-40 przyjmuje od 8—11 rano od 5—9 wiecz. w niedz. i święta od 9—12 pp.

Dr med. **H. KLACZKOWA** położnictwo i choroby kobiece Potrkowska 99, tel. 213-66, przyjm. codz. od 10—12 i od 5—8 po poł.

Dr Ignacy Piechowicz Akuszerja i chor. kobiece Śródmiejska 18 tel. 107-79 przyjmuje od 8—10 rano i od 4—7 wiecz.

Dr FELDMAN akuszer-ginekolog Kilińskiego 113 (róg Nawrot) tel. 155-77

Dr med. **WOŁKOWYSKI** powrócił Spec chor. wenerycznych, seksualnych i moczopłciowych. Cegielniana 11, tel. 238-02 Przyjmuje od godz. 8—12, od 4—9 w niedziele i święta od godz. 9—1.

Dr KLINGER powrócił spec. chor. seksualnych wenerycznych i skórnych (włosów) Andrzeja 2 tel. 132-28. przyjmuje od 9 — 11 i od 6 — 8 wiecz.

Dr med. **S. KRYŃSKA** Choroby skórne i weneryczne (kobiety i dzieci) Sienkiewicza 34, Tel. 146-10 przyjmuje od 11—1 i od 3—4 popoł.

prywatna przychodnia **WENEROLOGICZNA** leczenie chor. wenerycznych i skórnych. Piotrkowska 161 Czynna od 8 rano do 9 wiecz. w niedz. i święta od 9 — 1 ppoł. Panie przyjmuje kobieta-lekarz. **PORADA 3 ZŁ.**

Dr med. **Edward REICHER** Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i seksualnych Południowa 28, tel. 201-93 przyjmuje od 8—11 rano i od 5—8 wiecz. w niedziele i święta od 9—12 w poł.

Dr med. **TREPMAN** specjalista chorób wenerycznych, skórnych, moczopłciowych. ZAWADZKA 6, telefon 234-12 Przyjmuje od 8—11 r. —4 i od 6—8 w. w niedziele i święta od 8—1 w południe

Dr med. **H. KRAUSKOPF** Akuszeria i choroby kobiece powrócił Zgierska 15 Tel. 113-47. Przyjmuje od 8.30 — 10 rano i 4 — 8 wieczór

Dr med. **S. GAWIŃSKI** powrócił Położnictwo i choroby kobiece) Bałuck Rynek 3 telef. 148 80 przyjmuje od 4—7 wiecz.

Dr med. Łucja Makower choroby skórne i weneryczne (Kobiety i dzieci). przeprowadziła się na ul. Kilińskiego 61, tel. 152-55 przyjmuje od 9—11 rano i od 6—8 wiecz.

Dr med. **M. TAUBENHAUS** AKUSZER-GINEKOLOG przyjmuje od 8—9 r. i 4—8 w. Zgierska 11 Tel. 246-09

Dr ŁAGUNOWSKI specjalista chorób wenerycznych, seksualnych i skórnych. (Gabinet Roentgeno- i światłoleczniczy) Piotrkowska 70, tel. 181-83. Od 8—10, 1—2.30 i od 6—9 w. w św. 10—1

Lecznica „OMEGA" Główna 9, telefon 142-42. Przyjmują lekarze we wszystkich specjalnościach Gabinet Dentystyczny Analizy lekarskie, zastrzyki Rentgen lampa kwarcowa, djatermja i t. d. PORADA 3 zł.

Dr med. **M. MARKOWICZ** Akuszerja i choroby kobiece Sienkiewicza 52, tel. 202-42 przyjmuje od g. 4 — 14 w.

Dr G. RYDZEWSKI Chor. skórne, weneryczne płciowe Przyjmuje codziennie od 6 — 8 wiecz. w niedziele od 10 — 12 z rana. **Zamenhofa Nr. 6**

MENTOPINOL — GLOB środek przeciw gruźlicy, astmie i cierpieniom dróg oddechowych. „UNIWERSAL" leczy reumatyzm i wszelkie nerwo-bóle. „HEBROLIN" środek przeciw liszajom, egzemie i łuszczycy. BOBO — GLOB przysypka dla dzieci. Poleca Labolatorjum przy Aptece **Dr Far. St. TRAWKOWSKIEJ** w Łodzi, ul. Brzezińska 56.

Dr med. **H. HAMMER** Akuszer-Ginekolog WZNOWIŁ PRZYJĘCIA. 11 Listopada 32 (róg Gdańskiej) Tel. 128-39 przyjmuje od 3—7 wiecz. W nocy wejście przez ul. Gdańską 12

Przychodnia Wenerologiczna leczenie chor. wenerycznych i skórnych ZAWADZKA 1, telef. 122-73 czynna od 8 r. do 9 wiecz. Porada 3 zł. Dla pań oddzielna poczekalnia.

ZAMBUR wyciąg roślinny usuwa przyczyny i skutki złego trawienia oraz reguluje żołądek. ANTIHEMOR wyciąg ziołowy środek przeciw Hemeroidom. PROSZEK - GLOB od bólu głowy. KREM - BOBO dla dzieci. Poleca Labolatorjum przy Aptece **Dr Far. St. TRAWKOWSKIEJ** w Łodzi, ul. Brzezińska 56.

Trudna odpowiedź na dręczące pytanie:

CZY MOGĘ ZOSTAĆ LOTNIKIEM?

SKOMPLIKOWANE BADANIE KANDYDATÓW.

W początkowej fazie rozwoju lotnictwa zwracano uwagę głównie na sprzęt Stworzono instytuty badawcze, które zajmowały się leczeniem i usuwaniem wad oraz błędów płatowców i silników. Kandydaci na pilotów nie przechodzili badań albo przechodzili je zupełnie pobieżnie, — nie stawiano im żadnych specjalnych przeszkód. Latali więc krótko i dalekowidze, mniej lub więcej głusi daltoniści, nerwowcy, sercowcy itd.

Rozwój techniki lotniczej rósł z wzrastającą szybkością i wysokością lotu, przyniósł z sobą też i trudności pilotażu. Zaczęły się serie katastrof lotniczych. Szukano przyczyn, nie znaleziono ich w sprzęcie, natomiast znaleziono w organizmach lotników.

Jak wykazały doświadczenia, pilot, poza doskonałym wyszkoleniem fachowym, musi odpowiadać najwyższym wymaganiom fizycznym i psychicznym. Dlatego też medycyna lotnicza ma za zadanie nie tylko badanie stanu zdrowia kandydatów do lotnictwa, ale musi otoczyć opieką i stałą kontrolą personel latający w ciągu jego służby lotniczej. Tylko w ten sposób można będzie utrzymać personel ten w należytej formie fizycznej.

Lekarz lotniczy jest przyjacielem lotnika, doradcą i opiekunem jego zdrowia.

Medycyna lotnicza dba nie tylko o zdrowie swoich klientów, ale i o warunki ich prac na ziemi oraz w powietrzu.

Lepiej nie dopuścić do lotnictwa najwyższy nawet procent elementu niepewnego, lepiej zawiesić w lataniu najlepszych pilotów, gdy ich stan zdrowotny budzi zastrzeżenia, niż zaścielać lotniska trupami i rozbitymi maszynami.

Młodzieniec powołany do badań rozbiera się, bierze zimny i ciepły tusz, który go orzeźwia, otrzymuje szlafrok oraz pantofle i w stroju swego praojca Adama przechodzi przez wszystkie działy badań. Biorą mu krew i mocz do analizy, prześwietlają Rentgenem płuca i serce. Badają przemyślnie wzrok, ocenę odległości, widoczność w nocy, umiejętność rozróżniania kolorów, ukryte zezy itp. Uszy, gardło nos też są przedmiotem specjalnych badań. Ostrość słuchu, jego natężenie mierzy specjalny przyrząd, który się nie da niczem oszukać. Badanie narządu równowagi na rotacyjnym krzesełku, to jedna z prób, którą mniej odporni przypłacają bladością lic, mdłościami a nawet podróżą do jednej ze znanych stolic bałtyckich.

Jeden z najważniejszych działów, to dział wewnętrzny. Badania tętna ciśnienia krwi, pojemność płuc, czasu bezdechu, to dość ciężkie próby, których wielu nie kończy pomyślnie.

Każdy stara się jak może, niestety przyrządy są nieczułe na młodzieńczy zapał do lotnictwa. Odpada też jeden po drugim— nie nadaje się— stan fizyczny nieodpowiedni. Serce gorące rwie go do lotnictwa, marzy o nim, ale to samo serce bije zbyt nieregularnie, nie tak, jak powinno.

Każdy badany wpatruje się w twarz doktora, aby wyczytać z jego twarzy wyrok. Nadaje się do lotnictwa, czy nie. Lekarze notują wyniki badań i nic nie mówią. Wynik później dopiero, po komisji lekarskiej dochodzi do wiadomości zainteresowanego, ku jego ogromnej radości lub również wielkiemu smutkowi.

Przechodzimy do psychotechniki. „Czarna magia", jak ją nazywają, ma wykazać skalę uwagi, pamięci, szybkości reakcji i koordynacji ruchów badanego.

Najważniejszy aparat do kontroli koordynacji ruchów angielskiego inżyniera-pilota Reida przypomina samolot. Stery są w nim takie same jak w samolocie. Wewnątrz kabiny tarcza ze światełkami tak umieszczonemi, jak idzie ruch sterów w samolocie. Lekarz zapala światła, badany gasi je ruchem swej „wiedzy tajemnej".

Przechodzimy do działu naukowego. Wielka pracownia fizyko-chemiczna poświęcona badaniom zmian krwi, zachodzących w locie załogi na różnych wysokościach. Za nią znajduje się komora niskich ciśnień, w której wnętrzu możemy wytwarzać dowolne ciśnienie powietrza i odpowiednią temperaturę, aż do minus—50 st. C. Naprzykład badamy w jakich warunkach musi pracować pilot na wysokości 8000 mtr. Odpowiednio do tej wysokości zmniejszamy ciśnienie powietrza, jego skład i temperaturę. Odpowiednie urządzenia wewnętrzne w postaci zegarów kontrolnych, aparatów tlenowych, itd. zezwalają na przeprowadzenie badań z ludźmi, doświadczeń na zwierzętach i prób ze sprzętem. Dopiero teraz może zapaść decyzja, czy młody człowiek nadaje się na lotnika.

PRZY GŁOŚNIKU...



Hallo... Hallo... Czy pani mnie słyszy?...
To ja... ten sam... ten dobry znajomy...
Dlaczego szepczę?... Boję się trochę...
Przecież małżonek... mogą być gromy...

Nie słyszę... Ach!.. Mąż poszedł do biura?..
To świetnie — proszę więc do głośnika
na pięć lub dziesięć minut zaledwie...
Time is money — czas szybko umyka.

Bardzo przepraszam, że przez mikrofon,
pozwalam sobie na te rozmówki,
pani jest cudna... zwłaszcza w kawiarni,
gdy wita innych skinieniem główki.

Hallo, hallo — malutki komplement,
moja znajoma, panna Podoska,
mówiła wczoraj... wczoraj napewno,
że pani śliczna.... po prostu boska.

że masz córeczkę niczem Shirleyka
i mieszkasz pięknie... żyjesz w dostatku,
do swego męża przemawiasz czule:
Tadzio... Tadziuniu, a czasem Tadku...

Pani się śmieje?... No— chwała Bogu,
już się nie srożą brwi twoich łuki,
już nie ciskają błysków twe oczy
piękne i rzadkie jak... białe kruki.

Gdybym miał ekran telewizyjny —
upijałbym się twoją urodą,
a twe uśmiechy, choćby zdawkowe
byłyby dla mnie słodką nagrodą.

Możebym widział jak pani słucha
moich wynurzeń lekko spłoniona —
bardzo przepraszam — woła mnie speaker,
Hallo!.. Hallo!.. Audycja skończona. ROM.

Walka kobiety z siwizną.

UMIEJĘTNE FARBOWANIE WŁOSÓW.

Podobno gdy kobieta spostrzega w lustrze po raz pierwszy powstałe na twarzy zmarszczki popada w rozpacz, a jednocześnie skupia się i budzi w sobie wszystkie chęci do wytężonej walki o młodość. Lecz gdy zauważy na swej głowie pierwszy siwy włos, zaduma się na długo, spoważnieje i trwa w dziwnym zamyśleniu i smutku.

To dziwne, że właśnie siwy włos a nie zmarszczka na twarzy budzi w kobiecie tę refleksję o kończącej się młodości, wywołuje rezygnację i niejako pogodzenie się

z myślą o starości.

Nie znaczy to jednak by stan tej raptownej rezygnacji rozgościł się już na stałe. O nie! Dzisiejsza kobieta nie jest niewolnicą swych lat i długi jeszcze okres trwa w tym stanie nieokreślonego wieku, zawsze wyglądająca świeżo i młodo — długo, długo, aż, jak mówi żart, pewnego dnia obudzi się raptownie staruszka i wtedy... wtedy już i „święty Boże nie pomoże". Trzeba złożyć broń i grać w otwarte karty.

Taki moment następuje jednak w wiele lat po ukazaniu się pierwszej srebrnej nitki. I nic dziwnego — kobieta dzisiejsza zmuszona często do pracy zawodowej poza domem, musi dbać o swój wygląd zewnętrzny, gdyż od tego zależne jest jej samopoczucie, pewność siebie i wogóle powodzenie życiowe.

Czas w którym rozpoczyna się siwienie włosów jest rozmaity i zależny od indywidualności osoby. Niezależność komórek skóry na głowie do dostarczania włosom koniecznego barwika jest po większej części oznaką starości, lecz pojawia się również na skutek wyczerpania spowodowanego zmartwieniami lub przykrymi gwałtownie przejściami. Zatamować tego stanu powolnego lub szybkiego siwienia włosów żadnym wewnętrznym środkiem nie potrafimy. Pozostaje zatem do wyboru albo bezczynne przyglądanie się rozwijaniu się siwizny, albo zdecydowanie się na farbowanie włosów.

Zasadniczo kobieta powinna farbować włosy, chociażby nawet

ze względów estetycznych.

Dlaczego nie mamy umilać sobie życia dopóki można i dopóki się da?

Ale chodzi o to czem farbować? To jest najważniejsze. Farba musi być dobrze dobrana, tylko roślinna a nie mineralna. Przy farbowaniu trzeba uświadomić sobie, że nigdy nie można przewidzieć odcieni.

Zwłaszcza włosy w kolorach b. ciemnych trudno dają się farbować na kolor naturalny. Szatynki natomiast znajdują się w szczęśliwszej sytuacji, gdyż włosy szatynek po ufarbowaniu są najbardziej zbliżone do naturalnych.

Nie należy nigdy przez oszczędność farbować włosów tanimi, a tak reklamowanymi farbami, gdyż można się ciężko rozchorować, włosy stracić, a nieraz i oślepnąć.

Najlepiej jest powierzać ten zabieg doświadczonemu fryzjerowi, który używa tylko znanych i nieszkodliwych środków — w początkowym zaś stadium siwienia można śmiało zastosować płókanie w henie, które każdy sam sobie może przeprowadzić.

—ooo—

Dźwięki melodyjnej muzyki

podnoszą wydajność mleka.

Wyszła z druku Tartlera, inspektora hodowlanego, poruszająca zagadnienie wpływu muzyki na mleczność krów. Autor przeprowadził systematyczne doświadczenia i sporządził tabelę statystyczną. Badania przeprowadzone przez Tartlera miały wykazać, że krowy dojone przy dźwiękach muzyki dawały

o 28 proc. więcej mleka,

niż w normalnych warunkach. Autor broszury dochodzi do wniosku, że krowy lubią słuchać muzyki i że u pojedyńczych sztuk może być pod wpływem muzyki podniesiona wydajność mleka i zawartość jego w tłuszcz. Autor stwierdza poza tym, że krowy, które w czasie dojenia zachowują się niespokojnie, pod wpływem muzyki uspakajają się.

Wiadomość ta ucieszy niewątpliwie rolników, którzy nie omieszkają zapewne w trosce o podwyższenie produkcji mleka zaopatrzyć swe obory w aparaty radiowe. Warto jednak przy tej sposobności przypomnieć, że wpływ muzyki jest bardzo dodatni przede wszystkim na istoty rozumne, jakimi są ludzie. Muzyka dodaje ochoty i energii do życia. Dla tego też została ona wprowadzona w wojsku. Kto służył w piechocie, ten wie, jakim doskonałym środkiem, zwalczającym zmęczenie podczas dalekich marszów, jest muzyka i śpiew. A w życiu prywatnym? Czyż znajdzie się człowiek, który nie przekonał się osobiście o dobroczynnym wpływie muzyki na uspokojenie nerwów?

Robotnikowi ciężko pracującemu na kawałek chleba, czy to w ciemnych kopalniach, czy hałaśliwych fabrykach, także muzyka jest potrzebna dla uspokojenia starganych nerwów, narówni z świeżym powietrzem.

Dlatego też na wielkie poparcie zasługują robotnicze organizacje muzyczne i śpiewacze, gdyż spełniają one nietylko rolę kulturalną i narodową, a więc duchową ale także fizyczno-zdrowotną.

PODSŁUCHANE

ŻYCIE GOSPODARCZE.

Rzecz dzieje się w sklepie spożywczym.

— Proszę pani— mówi kupcowa do klientki —w skrzyni wszystkie jajka są jednakowej wielkości, więc niech pani bierze z wierzchu jak idą, a nie wybiera największych.

H. RABL

POŻAR

25

Powieść współczesna

STRESZCZENIE.

Słynny aktor Rummy dowiedział się od swojej dawnej kochanki Konstancji Bevergen, że podczas pożaru teatru zginął ich syn Janek Wojdecki, o którym myślał, że dawno nie żyje. Janka wychowywano w sierocińcu pod opieką zarządzającego Taylora i nie znał on swej matki ani ojca Z pożaru uratował go polski dziennikarz Marek, który dokonał szeregu ciekawych zdjęć z płonącej widowni.

Mąż Konstancji Bevergen spekulował na giełdzie razem z potentatem finansowym Leverstonem który zginął w czasie pożaru. Po jego śmierci okazało się, że Bevergenowi grozi bankructwo.

* * *

Konstancja i Janek już byli rzeczywiście na miejscu.

Gdy poprzedniego wieczora pani Bevergen zapytała chłopca, czy chce poznać Hedę, występującego pod pseudonimem, „Rummy", niewiele brakowało, by chłopak jej się rzucił na szyję. Ujrzeć zbliska znakomitego artystę, rozmawiać z nim — wszak to był cud, o którym nie śmiał marzyć tym bardziej, iż rozmawiając kiedyś z Markiem, dowiedział się, że tylko bardzo nielicznym dziennikarzom udało się uzyskać u niego krótki wywiad.

Siedząc w hallu obok Konstancji, chłopak kręcił się niespokojnie na krześle, nie wytrzymał wreszcie i zapytał, czy nie mógł zajść taki wypadek, że się Rummy rozmyślił.

— Nie — odpowiedziała z mimowolnym uśmiechem — zobaczysz go na pewno.

Stanowczy ton odpowiedzi niewiele pomógł i Janek uspokoił się dopiero wówczas, gdy po kilku minutach oczekiwania, które wydały mu się nieskończonością, wszedł wreszcie sławny artysta.

Heda skupił całą siłę woli, by opanować silne wzruszenie i udało mu się ostatecznie nadać twarzy wyraz uprzejmej obojętności. Spostrzegł, że chłopak był trochę rozczarowany.

— Tak bywa z każdym, kto widzi mnie pierwszy raz bez maski — uśmiechnął się. — Ale przecież nie mogę chodzić ciągle z wygoloną czaszką i upudrowaną na biało twarzą, prawda?

Janek potwierdził ruchem głowy, lecz był wyraźnie niezadowolony, jakgdyby ktoś go oszukał i zamiast dobrej monety wetknął fałszywą.

Heda stłumił powoli zdenerwowanie. Zupełnie cicho, aby tylko oni mogli słyszeć, zaczął naśladować różne instrumenty muzyczne, co robił niezrównanie.

W ciągu paru minut podbił zupełnie chłopca, który się śmiał z całego serca, sam się rozruszał, rozgadał i zaczął zadawać pytania. Jak Rummy robi to, jak tamto? Dlaczego rozumieją wszędzie jego dowcipy? Czy zna wszystkie języki?... To podziałało szczególnie na chłopca. Naprawdę wszystkie? I łacinę też?... Aa... łaciny nie zna! Ucieszyło to bardzo Janka, zmniejszyło wydatnie uczucie bezdennej niższości.

Zwrócił osobliwą uwagę na dłonie artysty: kształtne, bardzo suche o długich chwytliwych palcach, które umiały z pewnością wydobywać czarujące dźwięki z różnych instrumentów i jednocześnie potrafiły w razie potrzeby okazać niepospolitą, brutalną siłę.

Czy pan Rummy umie grać w kriketa? Nie, tę grę zna tylko ze słyszenia, natomiast gra nieźle w tennisa. Okazało się, że Janek uprawia z zapałem ten sport. Pogrążyli się obaj w fachowej rozmowie, padały raz po raz nazwiska słynnych tennisistów, z których Rummy znał wielu osobiście. Z kolei pokazał chłopakowi kilka najłatwiejszych a efektownych sztuczek, których się nauczył od swoich kolegów. Janek był w siódmym niebie gdy parę z nich udało mu się powtórzyć.

Konstancja nie brała udziału w rozmowie. Widziała, że Heda zaciekawił niesłychanie chłopca, opanowując jego wyobraźnię i czuła, że wzbiera w niej gorycz, której się wstydziła w głębi duszy tym więcej, że w żaden sposób nie mogła jej stłumić.

Heda też spostrzegł, że wywarł na Janku silne wrażenie — był szczęśliwy i dumny.

— Chcesz zobaczyć moją sztuczną czaszkę? — zapytał nagle.

Czaszkę, która się zapalała wewnątrz różnokolorowymi światełkami, gdy Rummy tego chciał; czaszkę, która w mniemaniu chłopca była istnym cudem.

Zgodził się skwapliwie i wszyscy poszli na górę.

W pokoju Hedy już pracował John, szykując do podróży kostiumy i rekwizyty. Skłonił się uprzejmie, obrzucając Konstancję przelotnym spojrzeniem. Wyglądało na to, że się nie poznali wzajemnie.

Sztuczna czaszka leżała na stoliku obok specjalnego pudła, w którym ją przewożono. Rummy chciał zademonstrować magiczną czaszkę, lecz Janek zapytał, czy nie można zasłonić pierwej okien i gdy uzyskał pozwolenie, sam zaciągnął grube, szczelne firanki. Wówczas Heda włożył sztuczną głowę, która się świeciła naprzemian zielonym, czerwonym, żółtym i fioletowym światłem. Uradowany chłopak zachwycał się głośno.

Nagle rozległ się cichy trzask i na suficie zapaliły się lampy. Przy wyłączniku stała Konstancja.

— Już czas na ciebie, Janku — powiedziała zimno, prawie nieprzyjaźnie. — Pożegnaj się z panem.

Chłopak odłożył na bok gitarę, na której pobrzękiwał cicho i spojrzał błagalnie na Konstancję.

— Jeszcze chwileczkę, proszę pani, chciałbym zobaczyć, jak się zapala te kolorowe światełka.

Rummy zdjął czaszkę i pokazał maleńki aparat elektryczny — cud techniki w swoim rodzaju.

Janek wyjął z kieszeni blok i ołówek, z którymi nie rozstawał się obecnie i słuchając tłumaczeń Hedy, narysował schemat miniaturowego aparatu oraz dowcipnej, pomysłowej sieci połączeń.

Dopiero na powtórne upomnienie Konstancji przypomniał sobie, że o siódmej miał się spotkać z Markiem i że do wyznaczonej godziny brakowało zaledwie dziesięć minut.

— Szkoda, że już muszę odejść — powiedział smutnie — ale... ale czy będę mógł jeszcze raz przyjść?

Heda spojrzał na Konstancję — spotkał aż nadto wymowny wzrok.

— Nie wiem... — odrzekł trochę niepewnie — nie wiem, czy to się uda, bo jutro rano muszę wyjechać do Amsterdamu.

— O, jaka szkoda! — zawołał Janek ze szczerym żalem. — Ale gdyby pan jeszcze raz przyjechał do Londynu, czy mógłbym znów przyjść?

— No, oczywiście! — odpowiedział Heda i tak mocno uścisnął chłopca za rękę, że ten ledwo powstrzymał okrzyk bólu.

Po wyjściu Janka Konstancja zatrzymała się jeszcze na chwilę.

— Więc spełniłam twoją prośbę — powiedziała sucho.

(D. c. n.)

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Żwirki dawniej Karola 2)

Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.

SPORT.

Ciekawi jesteśmy wyników!

NIEDZIELA NA BOISKACH.

Program niedzielnych imprez sportowych jest następujący:

w Warszawie;

na Stadionie Wojska Polskiego o godzinie 9 rano uroczyste rozpoczęcie roku wyszkoleniowego przysposobienia wojskowego,

na Stadionie Wojska Polskiego o godzinie 15 mecz ligowy Legia — Pogoń

na Wiśle o godzinie 10-tej związkowe regaty żeglarskie AZS na 10 km.,

w lokalu Fortu Bema 6-bój atletyczny o mistrzostwo Warszawy,

z przed lokalu Ruchu o godzinie 12-tej nastąpi start drugiego dorocznego wyścigu gazeciarzy na 50 klm.

w KRAJU.

W Łodzi mecz o mistrzostwo Ligi ŁKS Warta, międzynarodowe mistrzostwo tenisowe okręgu oraz mecze Warszawa-Łódź w zapasach, hazenie i szczypiorniaku.

W Kaliszu start propagandowy Kwaśniewskiej.

W Krakowie mecz ligowy Wisła—Warszawianka, mecz o wejście do Ligi Cracovia—AZS i mistrzostwa Krakowa w 10-boju.

W Wilnie zakończenie mistrzostw lekkoatletycznych Polski i dalszy ciąg 11-ych narodowych zawodów strzeleckich.

W Lublinie ogólnopolski motocyklowy raid gwiaździsty.

W Katowicach mecz ligowy Dąb—Garbarnia i finał drużynowych mistrzostw tenisowych Polski pomiędzy Lwowskim Klubem Tenisowym a Pogonią. W ramach tego meczu dojdzie do rewanżowego pojedynku pomiędzy Hebdą a Tarłowskim.

W Wielkich Hajdukach mecz ligowy Ruch—Śląsk.

W Częstochowie mecz o wejście do Ligi Brygada—Śmigły.

W Poznaniu mecz hokeja na trawie pomiędzy Czarnymi a Danziger Hockey Club.

W Zakopanem zawody pływackie na Jaszczurówce.

ZAGRANICĄ:

W Pradze czeskiej mecz piłkarski Niemcy—Czechosłowacja,

W Budapeszcie Węgry walczą z Austrią,

W Helsingforsie odbędzie się spotkanie Szwecja—Finlandja o prymat wśród państw skandynawskich.

W Krefeld druga drużyna Niemiec walczy z Luksemburgiem.

Pomorska wystawa turystyczna na terenach dworca Łódź-Fabryczna.

W najbliższy wtorek 29 bm. przybywa do Łodzi w 17 wagonach biało-czerwonych ruchoma I-a Pomorska Wystawa Turystyczna.

Bogaty komplet eksponatów zawiera m. in. następujące działy: krajobraz pomorski, zabytki sztuki i kultury, wykopaliska, dokumenty historyczne, panoramę wybrzeża, modele okrętów, galerię biskupów i wojewodów pomorskich z czasów przedrozbiorowych, ceramika, hafty kaszubskie, oryginalne i pomysłowe wyroby z bursztynu i td.

Wystawa, która zatrzyma się w Łodzi tylko przez jeden tydzień, stacjonować będzie na terenach dworca Ł.-Fabryczna.

Wejście z ul. Kilińskiego i Targowej. Bilety wstępu dla dorosłych 30 gr. dla młodzieży, wycieczek i szeregowych 10 gr.

Z uwagi na swój b. ciekawy regionalny charakter, wystawa godną jest obejrzenia przez najszersze rzesze publiczności.

Uczmy się latać - kupujmy samoloty

„XIII Tydzień LOPP" w Łodzi odbędzie się w czasie od 11 do 18 października rb.

Łódzki Obwód Miejski LOPP od dłuższego czasu czyni przygotowania do „Tygodnia" który będzie przeprowadzony pod hasłem „Uczmy się latać — kupujmy samoloty".

Telefony

Pogotowie Miejskie 102-90.
Pogotowie Czerwonego Krzyża 102-40
Ubezpieczalnia 197-65
Straż Pożarna tel. 8.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski. — godz. 4-ta popoł. „Ludzie na krze", wiecz. 8.30 „Wielka miłość."

Teatr Popularny (Ogrodowa 18)— Kaśka Kariatyda.

Adria. Nowe przygody Tarzana.
Casino. „Pasteur" — Człowiek, który zwyciężył śmierć.
Corso. I. Mężowie do wyboru, II. Ekscentryczna dama.
Europa. Mały król.
Grand-Kino. Trędowata.
Metro. Nowe przygody Tarzana.
Miraż. Potępieniec.
Przedwiośnie. Mazur.
Palace. Nie zapomnij o mnie.
Rialto. Regina.
Rakieta. Adieu.
Stylowy. Czarne róże.

WYSTAWY.

Wystawa Ogrodnicza w parku im. Staszica, otwarta od 12 do 27 września.

Z MIEJSKICH BIBLIOTEK I MUZEÓW.

Miejska Biblioteka Publiczna (ul. Andrzeja 14) otwarta dla publiczności codziennie prócz niedziel i świąt od g. 10 do 21, w soboty od g. 10 do 19;

Miejska Czytelnia Pism i Wypożyczalnia Książek dla dorosłych (ul. Rokicińska 1) otwarta dla publiczności codziennie, prócz sobót, niedziel i świąt, od g. 14 do 21;

Miejskie Muzeum Przyrodniczo - Pedagogiczne (Park Sienkiewicza). Działy: zoologiczny, botaniczny, mineralogiczny i ochrony przyrody — otwarte dla publiczności we wtorki, czwartki i soboty od g. 15 do 18, w niedziele od g. 10 do 14;

Miejskie Muzeum Etnograficzne (ul. Piotrkowska 104). Dział etnograficzny i prehistoryczny otwarte dla publiczności w środy, piątki, soboty i niedziele w godzinach od 10 do 16;

Miejskie Muzeum Historii i Sztuki im. J. i K. Bartoszewiczów (Plac Wolności 1). Działy: Sztuka 19-go wieku i międzynarodowa sztuka modernistyczna otwarte dla publiczności w środy, soboty i niedziele w godzinach od 10 do 15.

Jutro zjemy na obiad

Kapuśniak na wędzące. Pieczeń rzymska — buraczki. Legumina pomarańczowa. Kompot.

WINSZUJEMY.

Jutro. Wacławowi.
Wschód słońca 5.31.
Zachód słońca 17.24
Długość dnia 11.53.
Ubyło dnia 4.59.
Tydzień 39.

75.000 ludzi posiada nasze automaty, co świadczy o ich dobroci

„zamawiam Powtórnie 4 automaty i naboje. Za zakupiony w firmie bardzo dziękuję". Tak pisze nam p. Seida z Kobyłkowa.

Automat magazynowy, system belgijski, całkowicie imitujący prawdziwego Mausera, kal. 6 mm strzelający do celu specjalnymi nabojami i śrutem do ptactwa, o niebywale luksusowym wyglądzie estetycznym, huk ogłuszający, z gwarancją fabr. na 8 lat. Automat ten stanowi prawdziwą rewelację w dziedzinie fabrykacji broni. Automat wpasowany jest do specjalnego futerału belgijskiego Cena rekl. zł. 5.90, 2 szt. zł. 11. 100 sztuk nabojów spec. zł. 3.60. W-r. 19. Bez pozwolenia polic. Wysyłamy na listowne zamówienie, płaci się przy odbiorze

Adr. Przed. Fabr. Broni „KOMERCJA" Warszawa, Dzielna 45, E.H.

Uwaga: Posiadamy tysiące listów dziękczynnych.



Ważne dla chorych na przepukliny (ruptury) skrzywienia kręgosłupa (garby) skrzywienie nóg i kolan, gruźlicę kości, płaskie bolące stopy (plattfuss) i wszelkie inne kalectwa!



Na przepukliny (ruptury) nawet największ i najzastarzalsze wszelkiego rodzaju u mężczyzn kobiet i dzieci — specjalne gumowe ortopedyczne bandaże wtrzymujace radykalnie pod gwarancją każdą przepuklinę.

Na obniżenie żołądka i trzewi specjalne, indywidualnie dopasowane bandaże brzuszne.

Na skrzywienie kręgosłupa (garby) prostotrzymacze i gorsety ortopedyczne

Na gruźlicę kości aparaty ortopedyczne wszelkich systemów.

Na płaskie bolące stopy (plattfuss) specjalne ortopedyczne wkłady według modeli gipsowych.

Na żylaki pończochy gumowe; aparaty gimnastyczne do gimnastyki ortopedycznej etc.

Sztuczne ręce i nogi.



Specjalny zakład dla leczniczej ortopedji

Spec. ortoped. **O. PETRYKIEWICZ**

Łódź. ul, Piramowicza (dawnej Olgińska) Nr. 9. Tel. 177-09.

UWAGA: Osobiste jawienie się chorych konieczne.

Komu się szczęście uśmiechnęło?

Pełna tabela wygranych,

I CIĄGNIENIE.

100 tys. zł. 167622
10 tys. — 106090 107463
5 tys. zł. — 27406, 185671.
2 tys. zł. — 20940 45173 48810 77933 78513 76850 103322 100965 128007 131337 134009 164702 177211 179923 191097.
1 tys. zł. — 3175 10425 29366 30214 34536 39017 53028 52044 54131 72974 74437 79002 83658 83057 88179 94242 94437 97288 108625 109923 123185 139706 146211 147147 158986 161048 162121 169733 170990 177547 180728 184389 185435 186765 192785.

5 WYGRANYCH w jednym dniu

zł. 25.000.— na Nr. 50608
„ 10.000.— na Nr. 69094
„ 5.000.— na Nr. 28781
„ 5.000.— na Nr. 58080
„ 5.000.— na Nr. 184788

i bardzo wiele innych padło w 15-ym dniu ciągnienia w znanej ze szczęścia Kolekturze

J. WOLANOW

Łódź, Piotrkowska 11 i 72
Pabianice,
Plac Dąbrowskiego 3
Konto P.K.O. 141795.

Losy 1-ej kl. są już do nabycia.

PO ZŁ. 200.

69 70 93 253 82 313 744 52 1050 279 395 499 671 97 857 97 2022 221 33 7 89 91 318 584 857 97 3171 213 28 597 610 12 22 37 4395 516 640 5026 141 333 91 445 587 637 990 6138 72 224 317 41 470 8 506 619 736 846 64 7096 234 68 300 479 518 61 638 8110 240 94 338 88 406 94 686 702 27 75 819 912 38 9848 69 280 326 38 441 81 560 7 786 813

[illegible]

727 39 70 802 72 [illegible]
48141 348 439 502 [illegible]
784 837 979

50068 424 49 [illegible]

[illegible]

84 99 206 392 546 624 95 711 55 832 35 36 176285 459 647 790 177301 78 604 34 719 47 897 961 69 178057 88 239 63 464 399 626 817 179065 150 355 85 409 806 925

180049 84 98 196 472 513 181197 216 65 457 911 40 182135 219 63 308 84 571 613 714 904 58 183151 54 227 374 559 606 37 718 975 99 184063 176 885 99 540 55 891 967 186053 165 396 331 61 666 816 53 83 88 904 60 93 187159 64 249 866 477 615 188647 189070 172 94 313 505 98 657 63 915

190005 73 125 341 85 530 46 710 24 814 96 901 191176 254 55 362 415 724 999 192064 141 80 227 53 93 321 437 508 18 39 660 76 883 86 975 193100 40 22 450 508 38 718 59 991 194 319 86 529 670 747 969

DRUGIE CIĄGNIENIE.

25.000 zł. — 3027.
20.000 zł. — 185503
10 tys. zł. — 54519 144283 163096
5.000 zł. — 164471
2.000 zł. — 19438 42048 51636 84003 119509 130662 144359 151336 158728.
1000 zł. — 12511, 20145 21464 35276 39893 43129 43328 45536 49512 46584, 50836 58759 64023 69752 75396 85339 97751 103520 104234 107780 109993 109709 117203 123169 120390 122744 143502 167323

60015 315 40 05 61542 45 723 53 937 62034 400 12 719 957 63502 642 725 641171 206 22 31 83 411 95 962 651160 229 61 404 43 66238 385 900 67530 32 96 965 68141 475 602 27 868 69027 685 97 880

700090 276 94 574 831 905 71291 349 574 72180 202 666 785 73094 311 545 537 975 74862 959 784425 702 764473 648 772227 779 978 78037 120 680 79328 554 96 605 84

80296 393 653 719 81236 95 890 82286 421 680 804 33 83044 252 84344 87 530 810 85292 637 732 33 64 86119 34 276 634 936 87176 246 75 470 634 771 834 88014 280 452 89066 187 243 46

90202 792 838 91115 466 82 92008 41 0607 860 93072 84 168 515 54 63 678 70 94107 573 95 687 95738 96114 47 80 216 307 415 742 84 97308 16 436 859 98005 64 501 723 903 99115 38 664 764

100347 901 72 101222 331 550 648 828 102060 182 523 736 933 103059 394 432 528 88 97 720 920 104394 105097 684 798 933 39 106081 255 524 58 759 912 49 107001 12 338 50 423 844 108048 905 109267 522 877

110669 111198 516 44 78 745 112597 818 947 90 113054 219 478 543 909 114538 631 839 115049 193 287 378 528 728 933 116274 327 53 413 877 117006 240 325 713 118115 13 92 665 79 83 119104 204 356 58 663

120119 424 607 121042 157 274 305 732 51 122081 204 696 123827 124246 668 57 689 93 125318 632 840 944 124025 428 43 63 505 128017 557 683 733 60 908 30 78 95 132081 224 665 873

130358 131245 649 78 95 132081 224 352 133020 285 450 51 959 134018 816 135371 506 619 882 136323 88 137158 481 385 504 653 138153 278 391 722 923 139000 16 13 9211 608 79

201 584 731 828 92 973 85 8378 449 581 952 9302 21 72 907
101113 74 11447 531 779 12191 439 509 86 612 706 13266 14444 962 15059 241 52 523 1609 216 381 91 709 98 950 17045 174 270 775 989 18700 873 19283 728

20146 358 571 648 997 21531 639 22085 167 255 400 464 568 74 750 858 941 23203 82 694 828 997 24092 501 660 871 [illegible]

Wielka wygrana IV klasy 35 Loterii

Zł. 100.000

na Nr. **167.622**

padła wczoraj w **KOLEKTURZE**

BOLESŁAWA BONCZYKA

Łódź, Piotrkowska 117, tel. 248-68.

— — Szczęśliwe losy do I klasy 37 Loterii już do nabycia — —

PO ZŁ. 200.

275 369 75 631 82 822 40 954 1020 291 490 627 33 61 762 960 78 80 2474 919 64 3173 886 937 4000 87 206 5109 362 934 6003 244 57 82 330 515 695 17 897 7104 677 858 8000 356 634 90 9694 10009 343 402 515 11234 371 950 12111 58 630 783 877 130030 147 377 749 802 22 901 14076 381 420 81 438 663 15118 374 461 534 764 61 16050 160 210 17374 83 724 25 18033 175 87 389 449 734 843 210 170 211 304 491 555 981

20518 21019 48 317 68 895 22052 315 40 438 84 971 92 23198 259 407 587 719 834 24005 122 33 478 806 17 26062 94 324 26111 437 562 711 908 27018 132 91 219 539 624 846 28153 686 756 825 29149 648

30213 93 404 57 720 58 31148 261 94 330 51 83 32024 36 647 720 920 33374 86 675 816 904 34790 944 35270 455 632 963 36864 37068 217 464 581 95 38039 372 414 85 554 39038 66 169 71 439 63 653 74 710 78

40050 302 470 665 82 808 41210 401 745 934 42001 510 890 43031 182 527 640 710 44460 653 45014 890 43016 647 57 47034 430 523 480004 258 775 852 49033 138 303 487 626 52 758

50750 51070 208 66 469 599 658 52008 524 939 53556 961 54231 334 431 562 88 93 801 924 43 91 55048 377 498 56024 297 808 26 43 57084 106 17 63 363 617 85 762 917 58020 578 590088 126 838

140003 240 553 141153 336 640 899 142250 96 431 49 663 974 143266 923 144043 598 611 707 947 145091 132 356 449 912 146391 147097 236 375 474 558 610 37 859 948 148081 84 259 370 73 149527 609 904

150029 60 659 828 151188 561 619 788 897 152274 580 640 97 153208 426 47 590 706 58 154029 65 73 363 413 618 861 982 155467 581 611 157029 319 652 924 158442 544 706 22 159264 566 992

160852 161395 617 37 734 804 162039 45 247 439 560 163253 374 673 705 43 164681 994 165206 13 88 475 515 664 96 166170 237 483 167341 62 849 168172 987 169228 310 985

170122 171088 100 204 10 5101 623 704 941 172462 795 173127 405 14 752 174496 543 643 81 86 705 835 175018 30 261 309 464 176534 705 881 177041 54 501 648 798 923 178041 238 95 443 541 651 179084

180027 118 49 74 430 522 47 971 181130 288 742 564 843 982 182221 462 569 604 940 183061 102 281 727 834 184165 494 602 724 836 185069 159 85 444 577 667 186011 911 14 187125 414 502 630 46 886 996 188035 207 327 189233 313 96 461 594 97

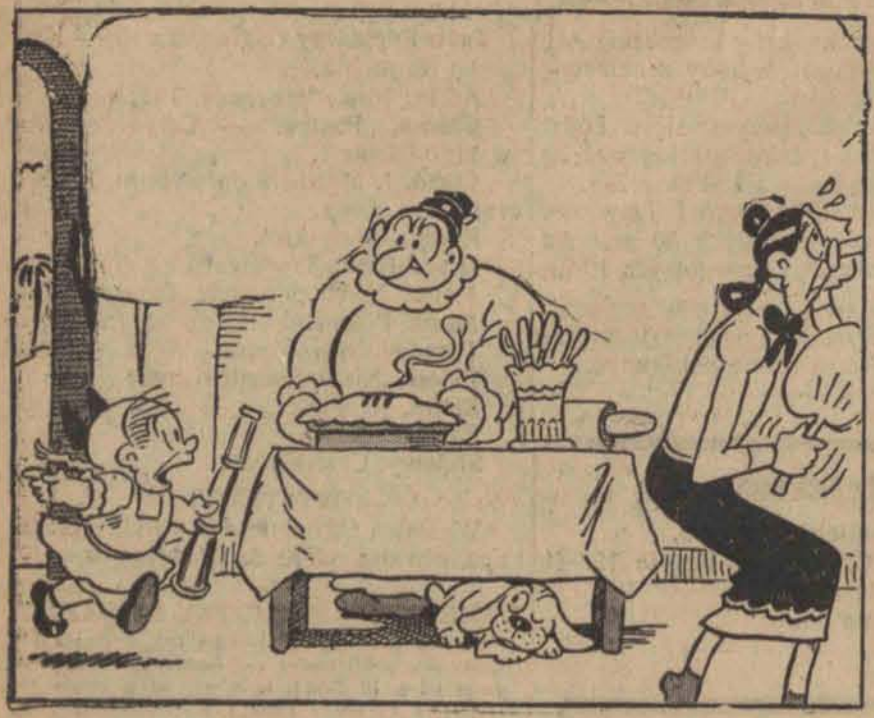
190384 809 81 191067 146 244 512 83 728 801 83 192061 354 644 720 193182 239 561 69 794 194147 363 488 515 74 94 610 64 783

III CIĄGNIENIE.
PO ZŁ. 200.

184 222 43 564 690 711 26 912 1409 95 841 939 2193 645 49 67 819 3262 566 881 987 4300 663 954 57 93 5043 50 102 42 218 321 678 776 877 915 6135 505 604 879 964 7157

[illegible]

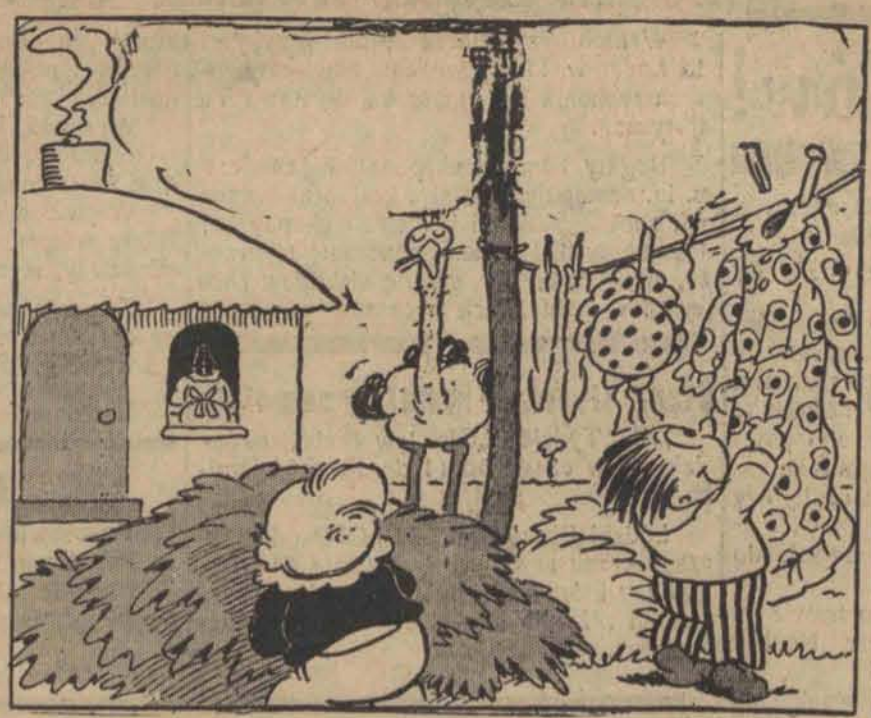
Wicek i Wacek na szerokim świecie.



Halusia: — Proszę pani! Proszę pani! Widziałam ich obu na stawie! Pływają sobie po wodzie, a ich ubranka wiszą na drzewie.

Guwernantka: — Jestem śmiertelnie znużona wskutek upału, muszę położyć się na chwilę.

Ciocia Tekla: — Znowu kawały? Dostaną porcję batów zamiast kolacji i tortu, który upiekłam.



Wacek: — Widzę, że ciotka ustawiła tort na stole. Ślinka leci mi do ust na samą myśl o tych specjałach!

Wicek: — Odłóż te głupie ględzenia na później. Teraz pomóż mi ubrać strusia w suknię i czepek cioci Tekli.

Wacek: — Aha, rozumiem, to będzie nasz koń trojański, aby się dostać do skarbca smakołyków.



Wicek(ukryty pod suknią): — Czy nie mogłaby pani uszczknąć kawałka tortu dla podupadłej właścicielki sadu, który wysechł w słońcu?.

Ciocia Tekla: — Tortów się pani zachciewa a chleba nie łaska? Patrzcie — no, też mi dama, będzie mi dyktowała co jej mam dać!

Halusia: — Może jej dać kilka obarzanków?



Ciocia Tekla: — Mój Boże! Ona połyka moje widelce i noże!

Halusia: — Czy ona się nie udławi? Może dostać zapalenie ślepej kiszki, nieprawda?



Ciocia Tekla: — Rabusie! Ratunku! Wróć ty złodziejko! Bo ci wałkiem łeb roztrzaskam! Huzia Pikuś! Złap ją!.



Wuj Tom: — Co tu za hałasy?

Ciocia Tekla: — Ta złodziejka ukradła moje łyżki które odziedziczyłam po stryjence Petroneli!



Ciocia Tekla: — Prosiła o kawałek tortu, a potem połknęła całe moje srebro!

Wuj Tom: — Ona? Hm....



Ciocia Tekla: — Wyłaź natychmiast z tej nory i zwróć mi ukradzione łyżki!

Wuj Tom: — Ja pani ręczę, że to najlepszy argu ment.

A. THORSEN.

POWRÓT.

„Do widzenia, panie Olsen".

„Nie, panie dyrektorze! Obyśmy się raczej nie zobaczyli już nigdy!"

Ach! Z jakąż rozkoszą Arnold Olsen opuszczał te wstrętne mury. „Do widzenia" — to dobre dla kogo innego, ale nie dla niego! Nie! W żadnym razie! Poza tym, jakaż rozkosz usłyszeć znowu swoje własne nazwisko, kiedy przez całe okrągłe dwa lata było się tylko numerem sto jedenastym. Och, jakaż rozkosz, wciągnąć pełną piersią orzeźwiające powietrze!

Arnold Olsen stał chwilę przed bramą więzienia, w którym przebył okrągłe dwa lata. Czy niewinnie? Nie, wcale nie! Ale też odpokutował dobrze za swój postępek, odpokutował i nie żałował, ani pokuty ani winy!

Uczynił to wszystko dla kobiety, dla Karin, dla niej, słodkiej, ubóstwianej żony. Żeby tylko zapewnić jej szczęście i dobrobyt!

Przekroczył dozwoloną granicę kredytu... poza tym „nabrał" kilku ludzi... w końcu zaś sfałszował podpis bogatego człowieka na pewną sumę! Otrzymał za to wszystko dwa lata więzienia. Pieniądze, naturalnie dobrze ukrył dla siebie i dla niej, dla nich obojga.

Pomimo wszystko daleki był od tego, żeby się chełpić swoim czynem. Nie, on nawet nie powiedział wszystkiego żonie, żeby nie straciła dla niego zaufania, żeby nie przestała go kochać. Ona wie do dzisiaj, że Arnold jest niewinny, że to przeciwnie, jego chciano oszukać!

Karin odwiedzała go też od czasu do czasu w więzieniu. Przychodziła w roli dobrej wróżki, uśmiechnięta, wesoła. Umiała zabawić i pocieszyć! Skracały mu te odwiedziny ciężkie godziny samotności. Karin zajęła się sama chwilowo pozostawionym bez opieki biurem. Prowadziła energicznie interesy nieobecnego męża. Zmieniła nazwę firmy, przeniosła się do innej dzielnicy.

Arnold Olsen rozmyślał nad tym dość dużo. Jeżeli jego sprawa uległa zapomnieniu — to pozostanie w mieście nadal. Jeżeli zaś ludzie mają dobrą pamięć to przeniesie się gdzie indziej.

Arnold Olsen rozmyślał chwilę przed bramą gmachu więziennego. Zastanawiał się, czy iść wprost do biura. czy też udać się do domu. Karin jest o tej porze na mieście. Najlepiej więc będzie udać się do domu. Kupi po drodze kwiatów. Poczeka na jej powrót. A potem... zacznie się nowe życie!

Wolnym krokiem szedł Arnold Olsen po ulicy. W głowie mu szumiało od przestrzeni rozległego świata — były to przykre konsekwencje długiego zamknięcia w ciasnej celi więziennej.

* * *

— Dziś Arnold wraca do domu!

— Jakto, już dziś?

— Tak, dzisiaj! I co my teraz zrobimy?

— Teraz? Pójdziemy do niego i opowiemy mu wszystko dokładnie. Musi dać pozwolenie na rozwód.

— Ale on mnie tak kocha!

— Ja cię kocham mocniej, Karin!

— Ja wiem. Ale ten człowiek popełnił dla mnie przestępstwo. Przez dwa lata przebywał w więzieniu — i to wszystko dla mnie!

— Bardzo to piękne, ale nie możesz dalej mieszkać z kryminalistą!

— Muszę!

— Nie musisz! Nie wypada! Dostaniesz natychmiast rozwód. Zresztą damy mu sporą sumę!

— Nie przyjmie! A pozatem mówiłam mu zawsze podczas odwiedzin, że — prowadzę dalej biuro. Co ja teraz zrobię?

— Więc chcesz wrócić do tego złodzieja?

— Złodzieja? Hm! Przecież mówiłam ci już, że on to zrobił tylko dla mnie. Tylko o mój dobrobyt mu chodziło. O nic więcej!

Młody człowiek, siedzący obok Karin na werandzie hotelu Monopol, uśmiechnął się beztrosko.

— Jeszcze jeden taniec, Karin!

— Nie mogę — odpowiedziała. Muszę już wracać. Muszę na niego czekać w domu!

— Odwiozę cię autem. Jeżeli zaś stanie się wszystko po mojej myśli, to, Karin, uciekaj do mnie! Dostaniesz rozwód napewno. Pobierzemy się!

* * *

Arnold Olsen szedł zmęczony do domu. Nie przeczuwał, że tak odwykł od chodu. Zresztą, był prawie głodny. Lecz śpieszył ostatkiem sił, pragnąc zobaczyć żonę jak najprędzej.

Wreszcie stanął przed domem. To przecież tutaj. Zawrócił kilka kroków i kupił od kwiaciarki pęk świeżych, pachnących fiołków. To dla Karin! Nagle obejrzał się poza siebie. Jezdnią sunęła wielka, lśniąca limuzyna. Wysiadała właśnie z niej jakaś kobieta. Ulica była dokoła cicha i pusta. Kobieta żegnała się z młodym człowiekiem, prowadzącym samochód. Mężczyzna długo całował jej rękę. Potem pociągnął ją ku sobie i na jej ustach wycisnął długi pocałunek.

To była Karin!

Arnold Olsen stał jak skamieniały. Jego żona całuje się z młodym człowiekiem na ulicy? Dosłyszał jakieś słowa. Nie wierzył poprostu uszom — ale widocznie zrozumiał, bo zakrył nagle oczy i omal nie upadł na bruk ulicy.

* * *

Karin weszła szybko do mieszkania. Postanowiła czekać w domu na Arnolda, który dziś miał właśnie wrócić do domu. Zastawiła na stole talerze i kubki na gorącą herbatę. Wyjęła sardynki z pudełka. Nałożyła na bułkach szynkę. Odkorkowała flaszkę drogiego wina.

Potem, gdy już wszystko było gotowe — usiadła przy oknie i czekała. Serce jej biło coraz żywiej. Zaniepokoiła się. Dlaczego Arnold nie wraca? Potem wyjrzała przez okno na ulicę — ale ulica była pusta i cicha.

Tłum. H. Ru.